

SŁOWO

Wilno, Piątek 12 kwietnia 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4 po poł. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od 12 do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, za granicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal, cena jednego nr-u 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łasak.
BRASŁAW — Wilcza 8 — O. Lewin
DRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materaki
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jasińskiego
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego

W. ŚWIĘCIELNY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nancz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bedański
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SZŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIELNY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 39
SZARKOWSEKOWYNA — M. Mindel, Skład Apteczny
WOŁOZYŃ — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kolejowej „Ruch”

GENY OGŁOSZEN: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Pierwszy dzień konferencji w Stresie

Gdyby ktoś chciał pisać literacki melodramat, toby mógł dzisiejszy artykuł o konferencji w Stresie zatytułować: koalicja duma o utraconem zwycięstwie. Ale jeżeli się chce pisać zamiast melodramatu artykuł polityczny, trzeba zacząć inaczej.

Równie przed 13 laty obradowała w niedalekiej od Stresy Genui pierwsza wielka konferencja międzynarodowa. Również pierwsze skrzypce grały trzy zachodnie mocarstwa: Anglia, Francja i Włochy. Coprawda aktorzy byli nieco różni. Czarodziej walijski, Lloyd George, był bardziej błyskotliwy od mistycznego Mac Donalda, Francję reprezentował Barthou, a Włochy, jakże daleki od Mussoliniego, niedostępny Facta. Ale temat obrad w Genui był ten sam, co w Stresie. Chodziło już wówczas o to samo: jaki ma być stosunek zwycięskiej koalicji do Niemiec i do Sowietów.

Lecz warunki, ramy były inne. Ówczesne debaty były platonizujące. Wojska francuskie odbywały spacer po Niemczech, Sowiety były tak słabe, tak wycieńczone wojną domową, że przypuszczano, iż parę pułków aljanckich łatwo może dojść do Moskwy. Dziś to się zmieniło. Dziś Niemcy i Sowiety, to są podmioty nie przedmioty, polityki. Dziś rozmowy o tych zagadnieniach — to nie są akademickie dyskusje, lecz sprawa wojny i pokoju w Europie.

Dlaczego stosunek do Niemiec tykroć powraca na tapetę? Dlaczego jest tak trudny, tylu niebezpieczeństwami brzemienny? Przecież między Francją a Anglią nie ma nawet deklaracji o nieagresji! Niemcy już też między Francją a Włochami, a jednak, pomimo licznych tarć, te stosunki się całkownie wyrównały i są dzisiaj owiane jaknajdalej idącym zaufaniem.

Wyrównanie, znormalizowanie stosunków mocarstw zachodnich do Niemiec jest specjalnie trudne z czterech powodów:

1) ze wspomnień, wynikających z agresji niemieckiej w 1914 r.

2) z faktu, że Niemcy mają o 25 milionów ludności więcej, niż Anglia, Francja i Włochy wzięte łącznie z osobna: już z tego wynika, że w razie wojny z Niemcami, ich przeciwnicy nie mogą liczyć tylko na własne siły, lecz muszą od razu montować koalicję. Gdyby Niemcy miały 40 milionów ludności, zamiast 65, era drugiego pokoju byłaby zapewne możliwa w Europie.

3) z wysokiego uprzemysłowienia Niemiec, które im zapewnia najwyższy potencjał wojenny.

4) wreszcie z dynamiki narodowo-socjalistycznej. Podczas gdy wewnętrzny rozpęd faszystów i komunizmu już dawno się załamał, hitleryzm wciąż przeżywa okres chmurny i burzliwej młodości. Nazizm wciąż robi wrażenie rozpadzonej maszyny, okrywającej w sobie niemal wszystkie możliwości i stąd niepokojącej. Podtasiulający faszizm robi w porównaniu z hitleryzmem wrażenie omalże dobrodusznego, albowiem wszyscy wiedzą, że pod grzmieniami frazesami ukrywa się zwyczajna burżuazyjna chęć życia.

Czy konferencja w Stresie doprowadzi wreszcie do jakiegoś znormalizowania stosunków Zachodu z Niemcami?

Z pewnością nie. Przedewszystkiem dlatego, że w Stresie Niemców nie będzie. Chodzi więc tylko o ustalenie wspólnej platformy rozmów z Niemcami. A tę ustalić trudno, bo w dawnej koalicji, w każdym kraju waży się duże koncepcje. Jedni powiadają: zgódźmy się na wysoki stan uzbrojenia Niemiec, byleby zaprzestali wyścigu zbrojeń. Drudzy wolą wyścig zbrojeń. Myślą, że w końcu do-

prowadzi on Niemcy do sytuacji, w której będą musiały iść na kompromis na znacznie korzystniejszych dla b. aliantów warunkach. Ta droga jest niebezpieczna, ale dla wielu dyplomatów tentująca.

Niemia zgody również co do tego, czy by uzyskać kompromis z Niemcami, trzeba im coś dać, czy nie. Francuzi naogół bronią teorii „l'appetit vient en mangeant”. Każde ustępstwo, mówią, tylko rozzuchwala Rzeszę. Anglicy i Włosi możeby i Niemcom chcieli coś „dać”. Ale co? Londyn by może dał placet na Austrię, Włochy na Kamerun lub Afrykę wschodnią. Ale to właśnie wywołuje najsilniejszy sprzeciw drugiego partnera. Jednomyslnie można będzie uzyskać tylko na płaszczyźnie nie dania Rzeszy nic.

Za kulisami będzie też mowa o Sowietach. Dyplomacja państw zachodnich przez długie lata traktowała Sowiety per non sunt. Dobrowolnie utrzymywano fikcję, że Sowiety nie istnieją, że nie wchodzi w skład systemu Europy. Dziś tej fikcji utrzymywać nie sposób. Francja z niepokojem stwierdza, że mała Entente zaczyna się bardziej liczyć z bliską Rosją, jak z daleką Francją. Mocarstwa zachodnie chciałyby sobie zabezpieczyć przyjaźń Rosji. Ale nie wiedzą, ile jest warta i niechciałyby drogo za nią zapłacić. Stąd trudności.

Co wyjdzie ze Stresy? Pewno coś małego, wyraźnego. Po Stresie będzie się gadało w Genewie. Potem Laval pojedzie do Moskwy. Wszystko zależy od Niemiec. Czy pójdą one na rozsądny kompromis, czy też będą nadal wysuwały żądania, któreby wyglądały na próbę hegemonii w Europie. W pierwszym wypadku jakieś odprężenie, choćby tylko w tych skromnych rozmiarach, które widzieliśmy w ciągu ostatnich dwóch miesięcy ubiegłego roku, jest możliwe. W drugim sytuacji będzie się nadal pogarszać, świat będzie się coraz bardziej zbliżał do momentu, w którym laża głupstwo, laża iskierka wystarczy do wywołania nowego pożaru wojny, dziesięć razy gorszej niż w 1914 roku.

Anglicy w Stresie

LONDYN. — Reuter donosi: O godzinie 8.40 przybył do Stresy premier Mac Donald i min. Simon. Kiedy pociąg zatrzymał się na stacji, rozległy się dźwięki hymnu angielskiego. Mussolini powitał Mac Donalda w języku angielskim. Na dworzec wpuszczono tylko korespondentów prasy angielskiej.

Korespondent dyplomatyczny Reutera, który towarzyszy delegacji brytyjskiej, donosi, że linia kolejowa począwszy od granicy jest strzeżona przez silne posterunki wojskowe. W kilku miejscowościach umieszczono nawet karabiny maszynowe. Obrady konferencji rozpoczęły się o godz. 10 min. 30.

Flandin i Laval

STRESA. — Wczoraj o godz. 22.15 przybyli tu: premier francuski Flandin i min. Laval w towarzystwie 9 członków delegacji. Pociąg zajeżdżał na peron przy dźwiękach Marsylianki, którą odegrano dwukrotnie. Wychojących z wagonu ministrów francuskich powitał Mussolini, który zjawiał się na dworcu w mundurze kaprala milicji faszystowskiej. Po krótkiej rozmowie z Mussolinim, ministrowie francuscy udali się do hotelu na wyspach Boromejskich. Ludność Stresy bardzo serdecznie powitała gości francuskich.

Narady

STRESA. — Narada anglo-francusko-włoska rozpoczęła się o godz. 11 min. 30 i trwała do godziny 13.30. W naradach brali udział ze strony włoskiej Mussolini, Suvich i Aloisi, ze strony angielskiej Mac Donald, Simon i Vansittart a ze strony francuskiej Flandin, Laval, Noel i Leger.

Mussolini przestrzega przed optymizmem

STRESA. — „Popolo d'Italia” ogłasza w artykule, inspirowanym rzekomo przez Mussoliniego, w którym autor przestrzega opinię włoską przed nienzasadionym optymizmem. Stresa nie zapewni pokoju po wieczne czasu, póki bowiem zależy od kogoś, kto w Stresie jest nieobecny. Jaki tedy będzie wynik, jeżeli nie będzie pokoju, ani wojny. Ukaże się komunikat, który będzie miał charakter ogólny i konsultacyjny. Konsultacja jest jedynym dorobkiem, na jaki zdobyło się wobec rzeczywistości. Należy ponadto zauważyć, pisze dziennik, że pewne zasadnicze tematy, będące na porządku obrad w Stresie, dotyczą bezpośrednio Niemiec, Polski i

Rosji. Dalej autor artykułu zaprzecza, jakoby Włochy, przygotowały jakiś specjalny plan na konferencję w Stresie o charakterze cudotwórczym. Jedyne plany włoski, który interesuje Włochy, polega na utrzymaniu pod bronią 600.000 ludzi. Należy wyposażyć ich w nowoczesną broń oraz przyspieszyć budowę floty morskiej i powietrznej. Uważamy, konkluduje „Popolo d'Italia”, że plan ten jest niezbędnym czynnikiem zapewnienia pokoju europejskiego, a zwłaszcza „naszego pokoju”.

Simon zdaje sprawę ze swej podróży do Berlina

STRESA. — Ogłoszono tutaj komunikat o konferencji, który głosi, że wczoraj rano o godz. 11 odbyło się

w sali muzycznej pałacu Borromeo na Isola Bella pierwsze zebranie francusko - angielsko - włoskie. Szef rządu włoskiego, obejmując przewodnictwo pozdrowił serdecznie delegację francuską i angielską. Obecni byli poza tym szefami rządów Mussolinim, Mac Donaldem i Flandinem ministrowie spraw zagranicznych Simon i Laval, podsekretarz stanu Suvich, Vansittart, sekretarz generalny Quai d'Orsay Leger, baron Aloisi i inni wyżsi urzędnicy.

Premier Mac Donald wyłożył wytyczne polityki brytyjskiej, poczem minister Simon przedstawił sprawę z podróży do Berlina, omawiając punkt widzenia Niemiec na: 1) na pakt wschodni, 2) na pakt naddunajski, 3) na pakt lotniczy, 4) na Ligę Nar-

dów. Potem wywiązała się dyskusja, która ukończyła się o godz. 13.30.

Na zebraniu popołudniowym, które rozpoczęło się o godz. 17-ej delegacja francuska wyjaśniła powody odwołania się do Ligi Narodów, poczem zbadano procedurę, jaką należy stosować w tej sprawie. O godz. 19.30 obrady przerwano, odkładając je do jutra.

Sankcje ekonomiczne i finansowe a zbrojenia Niemiec

PARYŻ. — „Paris - Midi” twierdzi, że pierwsza część rozmów w Stresie poświęcona będzie sprawom uzbrojenia Niemiec i uzgodnienie stanowiska trzech mocarstw w tej kwestii nie ulega wątpliwości. Możliwe jest nawet, że oba rządy przewidują decyzje, które mogłyby przybrać charakter aktu.

Mówią, że najpierw przedyskutowana będzie z inicjatywy Francji wspólna deklaracja, potępiająca wypowiedzenie przez Niemcy klanzuł militarnych. Rząd francuski uważa jednak, że sama deklaracja byłaby nie wystarczająca i że należy zapobiec na przyszłość nowym pogwałceniom traktatu przez Rzeszę. Artykuł 16-ty paktu, przewidujący sankcje ekonomiczne i finansowe przeciwko państwu, któreby wywołało wojnę zaczepną ma — zdaniem Francuzów poważne luki. Mianowicie: sankcje ekonomiczne powinny być rozciągnięte również na te państwa, które naruszają traktaty. Możliwe również, że memorandum przygotowane przez Quai d'Orsay zawiera wyraźne określenie i pro pożycze w tej dziedzinie.

Simon referuje negocjacje brytyjskie

LONDYN. — Korespondent agencji Reutera w Stresie donosi, że wczorajsze rozmowy przedpołudniowe trwały blisko 2 i pół godziny i miały charakter głównie informacyjny. Korespondent dowiadywał się, że minister Simon przedstawił szczegółowe expose sytuacji, jaka się wytworzyła po angielskich wizytach w Berlinie, Moskwie, Warszawie i Pradze a następnie odpowiadał na pytania, stawiane przez przedstawicieli Francji i Włoch. W czasie popołudniowych rozmów poruszono sprawę odwołania się Francji do Ligi Narodów oraz stanowisko, jakie w tej sprawie zająć mają mocarstwa zachodnie.

Wieniec na grobie Cadorny

PALENZA. — Wczoraj po południu w Palenzy (miasto w pobliżu Stresy) odbyło się uroczyste złożenie wieniec w mauzoleum marszałka włoskiego Cadorny. W uroczystości tej wzięli udział mężowie stanu uczestniczący w konferencji w Stresie. Obecni byli: Mac Donald, Flandin, Simon, Laval, oraz przedstawiciele władz włoskich z wiceministrem Suvichem.

Anglików i Francuzów powitały oddziały „balilla”, orkiestra odegrała hymny narodowe francuski i angielski a szpaler utworzyli byli kombataneci. Anglicy i Francuzi złożyli u stóp mauzoleum po jednym wieniec a trzeci od Suvicha. Po wpisaniu się do księgi pamiątkowej wszyscy wrócili na Isola Bella, przyczem po drodze ludność witała ich z cześcią.

Ameryka odmówi pożyczek państwom prowadzącym wojnę

WASZINGTON. Z powodu narady prezydenta z sekretarzem stanu Hullm o stanowisku Ameryki Północnej wobec sytuacji w Europie, w kołach dobrze poinformowanych mówią, że prezydent Roosevelt jest stronnikiem rezolucji dwóch senatorów Nyea i Clarka, rezolucji, domagającej się zastosowania do państw wojujących embargo na amunicję i wszelki materiał wojenny, a także domagającej się przyznania prezydentowi prawa odmówienia udzielenia paszportów obywatelom amerykańskim na wjazd do krajów ogarniętych przez wojnę. Ponadto prezydent Roosevelt domaga się również wprowadzenia zakazu udzielenia pożyczek krajom prowadzącym wojnę.



Od lewej ku prawej: Flandin, Mussolini, i Macdonald, którzy wczoraj się w Stresie dla omówienia bieżących zagadnień politycznych

W Sowietach o układzie francusko-sowieckim

MOSKWA. Cała prasa zamieszcza na czołowych miejscach komunikat agencji Havasa o zamierzonej zawarciu konwencji francusko - sowieckiej, po wstrzymaniu się jednak od komentarzy własnych, natomiast streszczone są dość obszernie głosy prasy obcej. Również prasa sowiecka nie poświeliła komentarzy rozpoczynającej się w Stresie konferencji, ograniczając się jedynie na zacytowaniu opinii zagranicznych. Na tle zupełnego milczenia prasy na temat konwencji francusko - sowieckiej należy zwrócić uwagę na artykuł Radka w „Izwestiach”, witający niemiecko - sowiecki układ handlowy i zapewniający, że Sowiety nigdy nie propagowały żłowania lub okrażenia Niemiec, wreszcie wyraźnie dający do zrozumienia, że po-prawa stosunków między Moskwą a Berlinem należy wyłącznie do Niemiec. Należy zaznaczyć, że poza tym w prasie sowieckiej nie słabnie ani ton antyniemiecki, ani sceptycyzm pod adresem Francji.

MOSKWA. Opierając się na danych otrzymanych ze źródła kompetentnego,

agencja TASS, potwierdza doniesienie z Paryża, że na podstawie paneuropejskiego układu bezpieczeństwa osiągnięte zostało między rządami ZSRR i Francją w zasadzie porozumienie w sprawie projektu francusko - sowieckiej konwencji bezpieczeństwa, która zawarta ma być w najbliższej przyszłości.

...I W BERLINIE

BERLIN. Szczegóły o umowie francusko - sowieckiej, zawartej w Paryżu, opublikowała dopiero dzisiejsza prasa poranna. Dla Berlina nie stanowił układ ten niespodzianki, albowiem zdają tu sobie sprawę, że ustawa z 16. 3., wprowadzająca t. zw. „suwerenność” wojskową Niemiec nie pozostaje bez wpływu na decyzję francuską, jednakże szybka decyzja Paryża wywołała w Berlinie pewną konsternację. Niemieckie polityczne powstrzymują się od wszelkich informacji na ten temat, niemniej dają do zrozumienia, że porozumienie francusko - sowieckie potwierdza niemieckie przypuszczenie o francuskiej polityce sojuszu, zmierzającej do okrażenia Niemiec.

Pakt wschodni nie dojdzie do skutku

Warszawie, zamierza — jak twierdzi publicysta — wystąpić z propozycją zaproszenia Polski do stołu obrad.

Również „Le Temps” pisze, że Mussolini wysuwa pomysły zaproszenia do Stresy kilka nieobecnych państw. Stresa stałaby się więc, pisze dziennik, pewnego rodzaju rendez vous paktu naddunajskiego, paktu wschodniego niepodległości Austrii, równoprawienia państw zwyciężonych, problemów niemieckich. Wszystkie te problemy mają być prze-myślane, Publicysta wątpi w szybkie i ostateczne rozwiązanie tych problemów.

Polska kluczem równowagi europejskiej

MIASTO WATYKANSKIE. „Osservatore Romano”, omawiając w wywodach rolę Polski w Europie, uważa za słuszne twierdzenie „Journal de Geneve”, że Polska zajmuje kluczową sytuację równowagi europejskiej. Przekonano się o tem w związku z paktem wschodnim. Dziennik watykański wyraża żal, że w ciągu 10 lat zbyt często zapominały narody o tem, że Polska stanowi bastion bezpieczeństwa i cywilizacji.

PARYZ. Publicysta Lausanne, komentując w „Matinée” dzisiejszy artykuł „Popolo d'Italia” pisze, że pewne jest, że Anglia nie weźmie udziału w pakcie wschodnim wzajemnej pomocy, Polska odmawia swego przystąpienia, a Włochy nie są zbyt skłonne do czynnego angażowania, lepiej więc jest uważać pakt wschodni za martwy. Jest on martwy dlatego, że pakt wschodni bez udziału Anglii, Polski i Włoch nie jest zdolny do życia.

Mussolini, dla którego klucz na wschodzie Europy nie znajduje się ani w Berlinie, ani w Moskwie, lecz w

„Le Jour” prostej wiadomości o układzie francusko-sowieckim

PARYZ. „Le Jour” zauważa, że zbyt pośpieszono się z wiadomością o zawarciu układu francusko - sowieckiego. Rezerwa ze strony zainteresowanych w związku z ogłoszeniem wiadomości o będących w toku rokowańach świadczy, że rokowania te ulegają jeszcze pewnym wahaniom. Można też powiedzieć, pisze dziennik, że wskutek spotkania ambasadora Potiomkina z ministrem Lavalem, ministrem Titulescu i przedstawicielem M. Ententy, rzucano podstawę pod możliwość porozumienia. Niedyskrecja ambasadora sowieckiego spowodowała ukazanie się wiadomości o zawarciu układu na skutek telegramu, jaki dzięki jego staraniom został wysłany do różnych miast europejskich.

Zdaniem „Le Jour” minister Laval zobowiązał się jedynie słownie bez podpisania jakiegokolwiek dokumentu do doprowadzenia do porozumienia. Poza tem Laval zaznaczył, że data 23. 4. jest ostatnią granicą terminu niezbędnego do zakończenia rokowań.

Minister Titulescu, który zawsze był przyjacielem Francji, przybył do Paryża oczywiście w celu zaakcentowania na Quai d'Orsay swoich nalegań na zawarcie paktu z ZSRR, a cała M. Entente podzieliła to zdanie. Ta teza znalazła gorące poparcie w łonie rządu francuskiego, gdyż minister Heriot i ministrowie radykalni nalegają, by układ ten został podpisany. Premier Flandin przewidywał na stronę Heriota, pozostał jednak przy zasadniczej linii paktu wzajemnej pomocy na północ - wschódzie, mieszczącego się w ramach paktu Ligi Narodów, w którym wzajemna pomoc będzie zobowiązywała jedynie pod bar-dziej ograniczonymi warunkami. Należy żywić nadzieję, kończy dziennik, że osobiste spotkanie ministra Laval z Mussolinim wywoła wymianę poglądów między Francją i Włochami i że Francja nie będzie więcej angażowała się bez ścisłego porozumienia się z Mussolinim.

Skamander

„Skamander“ odrodził się. Uka-
zał się jego zeszyt Nr. 62, na kwie-
cień, jakby wogóle nie było przerwy
kilkumiesięcznej. Ten sam format, ten sam
druk i układ, taka sama rysunkowa
okładka. Jest nawet wiersz Jana Le-
chonia, jak przed wielu laty.

Ciężki bronz po nocy dzwoni,
Głucho chrząszcząc miecz i kask.
Niepotrzebny Colleoni
Przez miesięczny wjeżdża blask.

Stoję w oknie i laurami
Na ten wieczór zdobię skroń.
Uciekajcie! Cień za wami
Wyciągnięta wznosi dłoń.

Kto to krzyknął: „Już jest pora!“
Świeca zgasa, słychać stuk.
O, posągu Komandora,
Wejść nareszcie za mój próg!

Ponad wino, dźwięk gitary
Wolę piaszcza Twego gest.
Oto czekam Twojej kary,
Abym wiedział, żeś Ty jest.

Ale są i nowi: Czesław Mitosz,
Światopełk Karpiński, Tadeusz Hol-
lender. Sasiadują ze Staffem, Iwasz-
kiewiczem, Stojanowskim: „awangarda“
i „klasycy“, pogodzeni w poezji.

O poezji właśnie pisze w „Ska-
mandrze“ wyczerpująca rozprawa K.
W. Zawodziński. Kończy ją następu-
jącymi uwagami:

Jak w każdym kraju tak i w
Polsce oprócz zaleniwiadłego w bez-
ruchu duchowym kołtuństwa, i sno-
bów bezkrytycznie zapalających
się do każdej nowości z tajnej o-
bawy, ażeby ich nie zdystansowa-
no, jest kulturalna publiczność, z
przychylnym zainteresowaniem
spotykająca objawy ruchu w każ-
dej dziedzinie życia umysłowego.
Jeśli chodzi o nowe kierunki w
sztuce, to nie dziwią tej publicz-
ności bynajmniej skrajności prze-
ciwstawienia się przeszłości, „epa-
towanie mieszczaństwa“ „dziwactwa-
mi, wyzywające nadmierne pod-
kreślanie zuchwałości własnej my-
śli u młodych... Także przy zama-
nifestowaniu się „awangardy“ li-
terackiej czekano cierpliwie, roz-
umiejscawiając dopuszczalność tych nie-
składnych dźwięków strojenia in-
strumentów i próbnych akordów,
które poprzedzają wykonanie sym-
fonii.

Zawodziński mniema, że strojenie
instrumentów przedłuża się w nie-
skończoność i orkiestra poetyckiej
Polski wciąż kakofonizuje. Może jed-
nak renesans „Skamandra“ zaprze-
czy temu: może usłyszymy symfonię,
przez niego wykonaną. Tego należy
życzyć odrodzonemu miesięcznikowi,
którego dawne zasługi, położone dla
poezji polskiej, są niezapomniane.

Ski.

Dlaczego Ludendorff?

Urodzony nad popielowskim Go-
plem szef sztabu armii niemieckiej w
latach wojny, właściwy sprawca zwy-
cięstwa armii Hindenburga nad Re-
nenkampem w 1914 roku, został u-
czczony tak głośnym i wspaniałym ju-
bileuszem 70-lecia urodzin, że publi-
cyści sowieccy ujrżeli w tem nową za-
povedź niewątpliwą tym razem woj-
ny. Te uzasadnione obawy należy u-
spokoić przypomnieniem, że od ostat-
nich bojów generała minęło 17 lat.
Nie zajmował się on przez ten czas
sztuką wojkową, postarzał się, a
sztuka wojkowa poszła znacznie na-
przód. Jeśli kto, to nie siedemdziesię-
cioletni Eryk Ludendorff poprowadzi
Teutonów nach Osten. A jednak w u-
roczystościach na jego cześć tkwi pe-
wien sens polityczny, głęboko ukryty
w psychologii Trzeciej Rzeszy.

Generał Ludendorff był przeciwni-
kiem Hindenburga od pierwszych
chwili, gdy zwycięstwo pod Tannen-
bergiem przypisane zostało przysz-
łemu prezydentowi Rzeszy. Bruździł
przeciwko niemu w niemieckim sztabie
generałów, rezydującym podówczas
w Poczcie, bruździł i po wojnie.
Hindenburg niemal nazajutrz po stu-
mieniu rewolucji spartakusowskiej
wrócił w Niemczech na piedestał —
wprawdzie pokonanego — boga woj-
ny, Ludendorff, który jednocześnie z
Wilhelmem zbiegł zagranicę i przez
kilkanaście miesięcy ukrywał się na samej
północy Norwegii, nim swój zrazu
utracił. Przeniósł się wtedy na połud-
nie, do Monachium, gdzie proklamowa-
no pierwszą rewolucyjną republikę
niemiecką, gdzie również zaznano
przedsława rewolucyjnego teroru.
Tem silniejsza obudziła się tam reak-
cja prawicowych żywiołów kraju.
Wszyscy wrogowie ustroju siedzieli
odtąd na południu. I wtedy Luden-
dorff wszedł w kontakt nie tylko z ka-
pitaneem Roehmem, ale i Adolfem Hit-
lerem. Należał do pierwszego puczu
hitlerowskiego w Niemczech. Gdy na
nifestantom hitlerowskim zagroziły
drogę kordony wojska, gdy zagrożono
strzelaniem, Ludendorff wysunął się z
Hitlerem na czoło pochodu. Wojsko,
które wtedy strzelałoby do Hitlera,
opuszczało karabiny na widok Luden-
dorffa. Pucz jednak został stłumiony:
w tej epoce robotnicy niemieccy na-
leżeli jeszcze do socjaldemokracji i na
wieść o zamachu stanu proklamowali
strajk generalny. Strajkiem sparali-
żowano kraj i zamach.

Po odsiedzeniu swego więzienia
Hitler komunikuje się z Ludendor-
ffem. Wielkie nanowite nazwisko tego
człowieka dopomaga mu wiele, gdy
chodzi o pertraktacje z ciężkim prze-
mysłem. Potem jednak następuje go-
sły i długotrwały rozwój tych dwóch
sprzęgniętych nienawieścią do republi-
ki ludzi: Ludendorff oddaje się odtąd
szerechom swoich poglądów politycz-
nych. Polegają one głównie na tem,

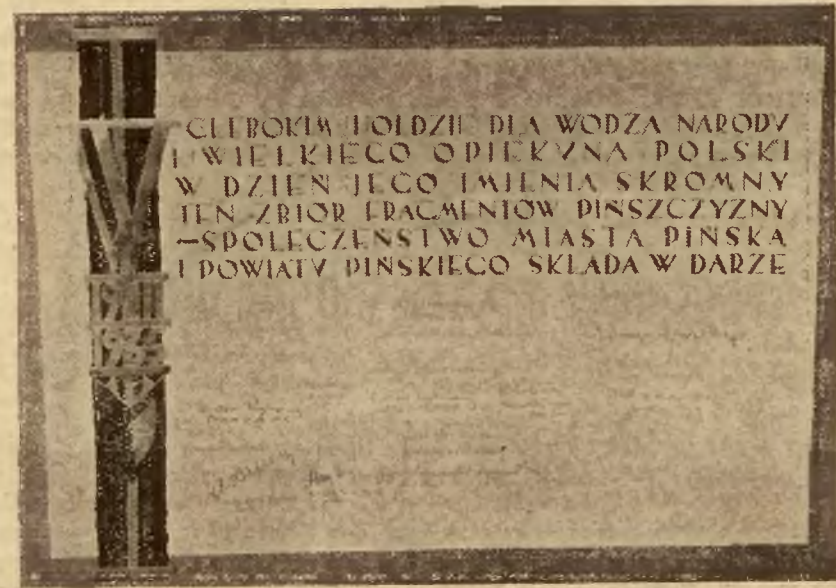
że świat, zdaniem generała, rządzony
jest przez mafię żydowską — żydowską.
Wielki strateg poświęca moc czasu,
pieniędzy i papieru na udowadnianie
tej sensacyjnej tezy. Przewrót hitle-
rowski zastaje go w całkowitem odo-
sobieniu. W szeregach hitlerowców
urasta wtedy raczej popularność sta-
rego Hindenburga, który przecież od-
dał władzę ich wodzowi. Ludendorff
trzyma się na uboczu. Jego pisma są
konfiskowane, współpracownicy tych
pism rezygnują z współpracy, boją się
Dachau i Oranienburga. Nie jest za-
sadniczym antagonistą reżymu, ale
nie jest i jego admiratorem. Tymcza-
sem jednak reżym zbliża się powoli
do niego. Krwawa noc 30 czerwca,
proskrypcje w łonie samego hitleryz-

mu wiąże reżym z Reichswehrą, tym
zamkniętym w sobie 100.000 zakonie
wojskowym współczesnych Niemiec,
ożywionym duchem staropruskiego ju-
nkierstwa. Armia zdobywa sobie co-
raz większy wpływ. Na jej żądanie
wracają w jej szeregi oficerowie pocho-
dzenia żydowskiego, poprzednio z niej
usunięci, za jej inicjatywą odbywa
się żałobna akademja ku czci stracone-
go gen. Schleichera. Coraz częściej
obok kanclerza Rzeszy figuruje na o-
ficialnych paradach szefi zwyczaj-
ca Rumunki, marszałek Mackensen.
Reżym hitlerowski stara się jak naj-
ścisłej zespolić z armją, stara się ze-
spolić z jej tradycją. A tradycja ta
jest uosobiona nie tylko w Mackense-
nie, ale i w Ludendorfie. KP.

PIŃSZCZYŃNA W HOŁDZIE Marszałkowi Piłsudskiemu

Pińczycyna w dniu imienin złoży-
ła Marszałkowi Piłsudskiemu w darze
wspaniały album ze zborem miejsco-
wych krajobrazów. Album, obciążnię-
ty skórą dziką, zawiera przeszło 60

wzorami. Uzupełnieniem do albumu
jest specjalnie sporządzony stółik pie-
knie inkrustowany rozmaitemi gatun-
kami drzew, spotykanych na Polesiu,
i wykonany przez Szkołę Rzemieślni-



artystycznie wykonanych zdjęć, umie-
szczonych na stronicach wykonanych
ze słynnych polskich „reżników“
miejscowego wyrobu z regionalnymi



czą w Pińsku. Wręczenia daru doko-
nał w imieniu m. Pińska i powiatu
pińskiego wojewoda poleski Kostek-
Biernacki w towarzystwie delegata
ziemi pińskiej starosty Cebrzyńskiego.

Każda z kart albumu została sfo-
tografowana i w najbliższej przysz-
łości zdjęcia te będą wydane w formie
miniatury albumów, z których
sprzedaży dochód przeznaczony został
na budowę domu ludowego im. Mar-
szałka Piłsudskiego w Pińsku. Powy-
żej reproduujemy 2 zdjęcia u góry
— wygląd zewnętrzny albumu wraz
ze stolikiem, u dołu — zdjęcie 1-szej
strony z napisem hołdowniczym oraz
podpisami przedstawicieli władz na te-
renie Pińczycyny.

Katolicka Agencja Prasowa pochwala inicjatywę „Słowa“ poruszenia zagadnienia nierządu

Czytelnicy znajdą poniżej dłuż-
szy artykuł o problemie nierządu,
rozesłany przez Katolicką Agencję
Prasową, a wywołany naszym ar-
tykułem o tem zagadnieniu z 5 b.
m. Z radością stwierdziliśmy, że
najbardziej miarodajny organ
sfer katolickich w Polsce nawołu-
je do dyskusji w tej sprawie spraw-
ie i pochwała inicjatywę „Sło-
wa“. W tym artykule „KAP“ wy-
kazuje, słusznie zresztą, pewne
braki w projektach p. Yldem'a,
szkoda jednak, że sama nie formu-
luje konkretnych, praktycznych
wniosków w tej sprawie. Może wy-
łonią się one w dalszej dyskusji. (Przyp. red.)

(KAP) Nareszcie poruszono w
prasie sprawę, która powinna wywo-
ływać rumieńce wstydu na twarzach
tych wszystkich, co poczuwają się do
moralnej odpowiedzialności za bieg
życia społecznego w Polsce, której je-
daak nie wyciąga się na światło dzien-
ne. Chodzi o plagę nierządu w sto-
licy i w innych miastach polskich.
Trzeba było takiego bodźca, jak re-
portaż, w paryskim tygodniku „Vo-
ila“ z przed kilku tygodni p.t. „L'a-
mour maudit en Pologne“, by choć
trochę uwagi poświęcono temu nad-
wyraz przykreemu zagadnieniu. Mam
na myśli artykuł w „Słowie“ wileń-
skim z 5 bm. podpisany kryptoni-
mem Yldem.

Nie można nie zgodzić się z auto-
rem, gdy prostytucję w Polsce nazy-
wa skandalem, wołającym o pomoc
do nieba, i gdy w uniesieniu zapew-
nia, że dzięki go, iż zagranicą ukazał
się o tym wrodzie na ciele polskiem
dotąd tylko jeden reportaż. Publicy-
sta wileński z pasją, z gorączką, z
nieukrytym gniewem, dosadnie maluje
rozpasanie uliczników i sutenierów na
ulicach naszych miast i nie waha się
twierdzić, że „ateistyczna Moskwa,
laicki Paryż, pogańskie Tokio — wszy-
stko to są oazy purytańskie w poro-
wnaniu ze stolicą katolickiej Polski“. Mo-
że szlachetne oburzenie poniosło
krytyka naszych stosunków obyczaj-
owych nieco za daleko, — przedsta-
wiony przez niego stan rzeczy ma
zbyt soczyste i jaskrawe barwy, ale
słuszne jest jego wołanie na alarm,
słuszne potępienie specyficznego
polskiej „regulacji prostytucji“, regu-
lacji, która tę prostytucję wypędziła
na ulicę i stworzyła „idealne warunki
dla szerzenia się chorób wenerycz-
nych, dla demoralizacji młodzieży, dla
rozpanoszenia się sutenierów, dla ko-
rumpowania policji“.

Tak, zło za bardzo się rozrzuca-
ło. Winno być pokrótce i to jak
najskuteczniej i jak najprędzej. Ale
jak? Tu kończy się krytyka, a zaczy-
na się pozytywna część zadania, a ra-
za z nią trudności tak wielkie, że z
pewnością w nich tylko, a nie w braku
dobrej woli należy upatrywać do-
tychczasowej nieporadności władz i
społeczeństwa wobec tego problemu.
Ale wszelkie trudności w działaniu
indywidualnym czy zbiorowym mają
to do siebie, że przy należytem wyjaś-
nieniu i zetknięciu się ze świadoma-
nych celów wolą tracą wiele ze swej
sugestywnej mocy. Ta ogólna reguła
będzie miała zastosowanie i w tym
wypadku.

Miarodajne czynniki nie zdradza-
ją ochoty do zajęcia się tą kwestją.
Trzeba je do tego skłonić lub nawet
zmusić. Od tego jest opinia publiczna.
Artykuł „Słowa“ można by uwa-
żać za pierwszy głos w tej wymianie
zdań, tem bardziej, że wysuwa dwa
konkretnie sformułowane postulaty. —
Mimo, że drugi z nich, dotyczący spo-
sobu uregulowania prostytucji, z punk-
tu widzenia katolickiego musi budzić
zasadne zastrzeżenia, występuje
nie p. Yldem winno być — naszym
zdaniem — potraktowane jako godna
uznania próba zerwania z dotychcza-
są bezmyślnością w tej dziedzinie.

Zaznaczymy, że prostytucja jest
zjawiskiem gospodarczym i że tylko
nędza może skłonić młodą dziewczynę
do prowadzenia katolickiego życia
ulicznicy, autor dodaje: „Pół panuje
w Polsce taka nędza i takie bezrobocie,
jak dzisiaj, póki nadto, dodajmy,
jest tak wielki przyrost ludności, że
obecnie, pół prostytucji nie wypłeni-
my, choćby ją obłożono największymi
karami i choćby cała policja nie nie
robiła, tylko ją zwalczała. Prostytucja
jest przekleństwem krajów prze-
ludnionych i ubogich. Polska jest ubo-
ga i przełudniona. Prostytucja więc
dzisiaj się nie pozbędziemy.“

Trudno zaprzeczyć słuszności wy-
wodom autora, jeżeli chodzi o pogląd
że nędza i bezrobocie sprzyjają sze-
rzeniu się prostytucji, ale genetyczne
wiązanie tej plagi społecznej tylko i
wyłączenie z rozwoju stosunków gos-
podarczych jest jednostronnym, a
wiele cięsnym ujęciem problemu. Eli-
minuje ono całkowicie momenty mo-
ralno-religijne i konsekwentnie pro-
wadzi do głosego lub, jak w tym wy-
padku, nieświadomego zrukojenia
należał normalizacji. A na je-
szcze i tę właściwość, że ciągnie za
sobą septycyzm. Wprawdzie tu septy-
cyzm, zlagodzony podkreśleniem
przekonania, że dzisiaj prostytucji nie
pozbedziemy się, ma wszelkie dane
po temu, by był uważany za trzeźwą,
praktyczną ocenę sytuacji, ale tem
niemniej prowadzi do nieuniknionej

konkluzji. A tą konkluzją jest czysto
materiałistyczna koncepcja domów
publicznych. W tych domach prosty-
tucja będzie „jak najmniej widocz-
na, jak najbardziej zamknięta, jak naj-
mniej dostępna, jak najbardziej zabez-
pieczająca przed szczytem się cho-
rób, sutenierstwa, szantażu i publicz-
nego zgorszenia“. By te warunki mo-
gły być jeszcze skuteczniej spełnione,
p. Yldem radzi wzorować się na Ja-
pończykach i tworzyć coś w rodzaju
„Yoshivar“, to zn. specjalnych osie-
dli, położonych daleko za miastem,
gdzie nieprostytytkom mieszkać nie
wolno. A zatem, zdaniem, projektodaw-
cy, owem pod opieką prawa i czujnym
okiem policji oddalone siedliska rozpu-
sty miałyby tę dobrą stronę, że skon-
centrowane w jednym miejscu i znac-
nie oddalone od wielkich skupisk lu-
dzkich, mniej promieniowałyby swą
występną niż obecne domy publi-
czne, rozsiadane rzekomo po wszystkich
ulicach i niemal po wszystkich kamie-
niach.

Pomajmy złudzenia co do mniej-
szej atrakcyjności „Yoshivar“, ale
nie możemy akryć zdziwienia, że wnio-
skodawca nie zdaje sobie sprawy, iż
stworzenie tego rodzaju „wesołych
dzielnicy“ byłoby usankcjonowaniem
przez prawo rozpusty. A co do tych
wzorów japońskich, to współpracow-
nik „Słowa“ jakoś zapominał, że w
Japonji, która ma bardzo swoje poj-
mowanie moralności seksualnej, panu-
je szintoizm i inne religie pogańskie,
a duszę Polski urobiła religja chrześ-
cijańska, katolicka.

Tak, zgadzamy się z wileńskim
publicystą, że reforma stosunków w
dziedzinie obyczajności publicznej
„jest jedną z najpilniejszych koniecz-
ności w Polsce, w której dzisiejsze
formy nierządu są powodem palącego
wstydu“. Ale ta reforma nie może i
nie powinna być przeprowadzona w
ramach materiałistycznego poglądu
na świat. Nie wolno lekceważyć czyn-
nika ekonomicznego i trzeba wszyst-
kie siły społeczne poświęcić walce z
nędzą i bezrobociem, ale nie wolno
też zapominać o wartościach religij-
no-moralnych. Stanowisko katolickie
w tej sprawie jest mniej efektywne
i może się wydawać mniej „prak-
tyczne“, zwłaszcza tym, którzyby
chcieli zaraz, niezwłocznie, doraźnie
rozprawić się ze złem, ale jest jedy-
nie słusne i skuteczne.

I to także prawda, że fałszywa
pruderja nie powinnaś doprowadza-
ć do przemilenia zagadnienia, o
piejącą raną na ciele naszych miast
i które wszyscy mówią i które jest ro-
nasego życia“, to też uważamy za
wskazane, by milczenie i bezczynność
w tej sprawie przełamała prasa pol-
ska.

Piotr Drazewski.

Skarby Chin w Londynie

(Y). Przed paru dniami wystawio-
no w Szanghaju na widok publiczny
skarby sztuki chińskiej, które zosta-
nę wysłane na wystawę do Londynu.
Wystawa będzie otwarta jesienią bie-
żącego roku w słynnej sali wystawo-
wej Burlington House pod protektora-
tem brytyjskiego i chińskiego rządu.

Wystawa będzie obejmowała bron-
zy, porcelanę, przedmioty wykonane
w jaspisie i laku, wyroby złotnicze,
dywany i okazy sztuki drukarskiej i
kaligraficznej.

Cała sztuka chińska, poczynając
od najwcześniejszych początków, a
kończąc na 1800 roku ery Chrystuso-
wej będzie reprezentowana w tej ko-
lekcji. Do jej zestawienia wzięto zbio-
ry Pałaców Cesarskich, i wszystkich
muzeów Chin. Londyński „Times“ w
korespondencji z Szanghaju podaje
entuzjastyczną recenzję z wystawy
tych skarbów.

Charakterystyczna jest uwaga koń-
cowa: „Kraj, który mógł wyproduk-
ować takie arcydzieła, może śmiało u-
ważać komunizm, militarizm, finan-
sowe i ekonomiczne komplikacje, któ-
re go dziś dręczą, za przelotne i ma-
ło znaczące dolegliwości“.

Pomimo bogactwa kolekcji komi-
tet londyńskiej wystawy zamierza ją
uzupełnić prywatnymi zbiorami duń-
skiej sztuki z Japonji i Stanów Zje-
dnoczonych, szczególnie jeżeli chodzi
o wyroby z kości słoniowej, jaspisu i
laku.

Niepewna sytuacja polityczna
współczesnych Chin, odbiła się i na
tak, zdawałoby się, odległej od polity-
ki dziedzinie, jak wystawa sztuki.

W związku z ogromną ilością pi-
ratów, którzy gnieźdzą się na mo-
rach chińskich, postaje trudność z
transportem dzieł sztuki. Nie ulega
wątpliwości bowiem, że bezcenne skar-
by stanowiąc będą poważną przynętą
dla rozbójników morskich.

Powstał projekt, aby całą wysta-
wę zalażować na brytyjski krążownik
„Suffolk“, który odwoziłby ją do
Londynu. Niewiadomo jednak, czy
dojdzie to do skutku ze względu na
szczupłość pomieszczeń na okręcie wo-
jennym. W każdym razie eskorta wo-
jennych okrętów jest koniecznością.

Reorganizacja prawosławnego duchownego szkolnictwa średniego

Dokonywująca się reforma szkolni-
ctwa średniego sprawiła iż aktem stał
się sprawa reorganizacji średniego szkol-
nictwa prawosławnego, teologicznego.

Dotychczasowe seminarja duchowe
łącznie podstawowe studia teologiczne
z nauką gimnazjalną, musiały ulec za-
sadniczym zmianom wskutek nowego
podziału szkół na gimnazja i licea.

W Polsce są dwa seminarja duchow-
ne prawosławne: w Wilnie i Krzemień-
cu. Studium wyższe teologii prawosław-
nej znajduje się przy Uniwersytecie
Warszawskim.

Dotychczasowe seminarja duchowe
prawosławne ulegną stopniowej likwi-
dacji. Na ich miejsce już w przyszłym
roku szkolnym 1935 - 36 powstanie w
Warszawie „Prawosławny Internat Me-
tropolitalny“, którego zadaniem będzie:

a) wprowadzenie i stosowanie syste-
mu przygotowania kandydatów do sta-
nu kapłanskiego, opartego na zasadach,
odpowiadających wymaganiom współ-
czesnego życia religijnego i społeczne-
go oraz dobrze zrozumianym potrzebom
Kościoła Prawosławnego i Państwa;

b) ujednolinitość wyżej wspomia-
nego systemu dla wszystkich części
Metropolji oraz dania najodpowiedniej-
szych warunków dla jego prawidłowe-
go rozwoju przy jednoczesnym uszako-
nieniu właściwości regionalnych i kul-
turalnych wszystkich grup ludności, wcho-
dzącej w skład Metropolji;

c) zapewnienie Kościołowi Prawo-
sławnemu w Polsce stałego normalnego
dopływu potrzebnych mu kandydatów
do stanu duchownego, systematycznie i
konsekwentnie kształconych i wychowy-
wanych na istotnych sług Chrystuso-
wych, przykładnych kapłanów swego
Kościoła, wzorowych obywateli Rzeszy
Polskiej i użytecznych członków spo-
łeczeństwa i;

d) przygotowanie kadr prawosławnej
młodzieży, należące przysposobionej
pod względem duchowym, moralnym i
umysłowym do wyższych studiów teolo-
gicznych.

Internat jest obliczony na 210 wcho-
wanków, z których 130 będzie uczęsz-
czało do gimnazjum a 80 do liceum. Je-
zykiem wykładowym będzie język pol-
ski, w tymże języku ma być prowadzona
korespondencja, biurowość, wszystkie
ogłoszenia i zarządzenia.

Personel wychowawczy będzie się
składał z osób duchownych, posiadają-
cych odpowiednie kwalifikacje pod
względem naukowym, kulturalnym, wycho-
wawczym i moralnym oraz będących, o
ile możliwości, zakonnikami. Kierownikiem
Internatu będzie dyrektor, zajmujący jed-
nocześnie stanowisko dyrektora Liceum
teologicznego.

Ponieważ Internat, jak i dotych-
czasowe seminarja i studium teologiczne,
będzie szkołą państwową, Min. W. R. i
O. P. będzie w stosunku do niego in-
stytucją nadzorującą i kontrolującą. Z
ramienia Ministerstwa do Rady Wycho-
wawczej Internatu wejdzie delegat, któ-
ry będzie się opiekował biblioteką i czy-
telnią Internatu oraz poszczególnymi or-
ganizacjami młodzieży (z wyjątkiem reli-
gijno — dewocyjnych). Delegatowi Mi-
nisterstwa przysługują inicjatywa w
sprawach zmiany statutu i regulaminów
wewnętrznych; do jego obowiązków na-
leży też wgląd w całokształt prowadze-
nia Internatu pod względem gospodar-
czym i wychowawczym.

W roku szkolnym 1935 - 36, czyli w
jesieni br. w Internacie Prawosławnym
mogą być umieszczeni uczniowie pań-
stwowych gimnazjów ogólnokształcą-
cych, przyjęci do I i do II-jej klasy tych
gimnazjów; w liczbie tych ostatnich pier-
wszeństwo będą mieli uczniowie gim-
nazjów państwowych, uczęszczających
obecnie do klasy I-jej, zamieszkujących
i pobierających uzupełniającą naukę w
Internatach Państwowych Prawosław-
nych Seminarjów Duchownych. W Wilnie
i Krzemieńcu w ciągu roku szkolnego
1934 i 35, o ile zostaną promowani do
klasy II-jej. W takim razie będą oni umie-
szczeni w państwowych gimnazjach o-
gólnokształcących w Warszawie.

Egzamina dla kandydatów do klasy
I-jej ewentualnie do klasy II-jej odbędą się:
1) w Wilnie, w Państwowym Gimna-
zjum im. A. Mickiewicza, ul. Dominikań-
ska 3 - 5; 2) w Grodnie, w Państwo-
wym Gimnazjum im. A. Mickiewicza; 3)
w Brześciu n-B. w Państwowym Gim-
nazjum im. Romualda Traugutta; 4) w
Pińsku, w Państwowym Gimnazjum i 5)
w Równem, w Państwowym Gimnazjum
im. Tadeusza Kościuszki, w terminach
wyznaczonych przez dyrekcję odnoś-
nych gimnazjów.

Kandydaci, którzy złożą pomyślnie
egzamin i zostaną przyjęci w poczet
wychowanków Internatu, będą przy-
dzieleni decyzją Władz Szkolnych do
Państwowych Gimnazjów ogólnokształ-
cących w Warszawie.

Podanie o przyjęcie do Internatu ro-
dzić lub opiekunowie ewentualnych
kandydatów powinni złożyć do dnia 1
maja 1935 roku na ręce Zastępcy Dy-
rektora Internatu, Ks. Archimandryty Te-
ofana (Protasiewicza), w Warszawa 4,
ul. Zygmuntowska 13.

Królewskie zaręczyny w Italji

(Y) Król włoski udzielił swojego
zezwoleń na zaręczyny swojej kuzyn-
ki księżniczki Marii - Adelajdy Savoia -
Genoa z Don Leone Massimo, księciem
Anticoli Corrado, najstarszym synem
księcia Massimo, dziedzicznego Dyrek-
tora Poczty Ojca św.

Księżniczka Marija - Adelajda, uro-
dzona w roku 1914, jest piątym dzie-
ckiem zmarłego księcia Genui, jedynego
brata zmarłej Królowej Matki i jest wo-
bec tego siostrą księżki Genui, Pistoia,
Bergamo i Ancony.

Don Leone Massimo ma obecnie 39

lat, jest on prawnikiem księżnej de
Berry, córki Franciszka I-go króla Obo-
ga Sycylii, jak również księżnej Marii-
Gabrieli Savoia - Carignan.

Należy zaznaczyć, że rodzina książąt
zalicza się do najwyższej arystokracji
europejskiej. Książęta Massimo wypro-
wadzają swój ród od słynnej rodziny
rzymskich patrycjuszów Maximi. Obok
hiszpańskiej rodziny książęcej Scipio
Del Campo jest, to jedna z niewielu ro-
dzin na świecie, która z dużą dozą praw-
dopodobieństwa może pretendować do
tak starożytnego pochodzenia.

ECHA WCZORAJSZE

Na wystawie antyków w Piotrkowie znajduje się doskonale zachowane dzieło: „Prawa, Konstytucje y Przywileje Królestwa Polskiego y Wielkiego Księstwa Litewskiego, y wszystkich Prowincji i t. d. na Walnych Seymich Koronnych od Seymu Wiślickiego, aż do ostatniego Seymu uchwalone”.

Data wydania r. 1738, całość obejmuje 12 tomów świetnie zachowanych. Wartość tego dzieła oceniana jest przez Uniwersytet Jagielloński na tysiąc kilkaset złotych. Niestety jednak żadna z polskich instytucji naukowych nie zainteresowała się dotychczas tym „białym krukiem”, a o kupno cennego dzieła pertraktuje szkoła rabinatu w Lublinie.

**

W marcu obroty towarowe portu gdynskiego osiągnęły imponującą, nie notowaną dotychczas cyfrę 714.431 tonn, z czego przypada na ruch zamorski 704.632 tonn, na obrót przybrzeżny 9.799 tonn. Stanowi to nowy rekord przeładunku miesięcznego, przewyższającego poprzedni o 110.000 tonn.

W stosunku do marca b. r. obroty wzrosły o 228.756 tonn, w czym w imporcie o 66,42 tonn, w eksporcie zaś o 154.541 tonn.

**

Głośna w swoim czasie sprawa doktora Rubinsztejna, oskarżonego i skazanego za wyłudzenie posagu od żony, z którą żył zaledwie kilka dni, znalazła się wczoraj w sądzie apelacyjnym.

Przebieg rozprawy w drugiej instancji nosił inny charakter, niż w sądzie okręgowym. Nie było namiętnych przemówień oskarżycielskich, ława pełnomocników powódki, na której w sądzie okręgowym zasiadali adwokaci Gełertner i Wielikowski — świeciła pustkami.

Adwokat Ettinger i Margolis dowodzi, że tekrz nie dopuścił się przestępstwa, w że w sprawie tej może być najwyżej mowa o pretensjach cywilnych.

Sąd te winy podzielił i wydał wyrok unfewinnający.

«=»

60-lecie pracy artystycznej Ludwika Solskiego



W dniu 13 bm. odbędzie się niezwykła w dziejach teatru polskiego uroczystość. Będzie nią jubileusz 60-letniej pracy artystycznej jednego z najznakomitszych aktorów i reżyserów polskich Ludwika Solskiego.

Teatr Miejski POHULANKA

Dziś 12 b. m. o g. 8 ej w. „GOLGOTA”

Ceny zmniejszone.

Jutro 12 b. m. o g. 4 ej

o g. 8 ej wiecz.

„GOLGOTA” — ceny zmniejszone.

Dyskusja polityczna

— A mnie się zdaje, panie Wirczewski, że już na te Polskie niakiej rady nie ma...

— Rada zawsze być musi — tylko należy ją znaleźć. Pan panie Krogulec jest pesymistom. U bronetów zwykły to pogląd.

— Bo ja tak myślę, że najlepsze jeszcze by było całe te Polskie rozparcelować na tyle działek, ilu jest obywateli.

— Mam żonę i pięcioro dzieci tobym panie za siedm działek otrzymał.

— Mowy niema panie Krogulec. Z ty parcelacji to nie będzie, bo pożyczki inwestycyjne wprowadzili i teraz ruch ma być gospodarczy.

— W te pożyczki inwestycyjne — to wcale nie wierzę — lipa jest. Tylko tak pisać, ale ja nie wierzę, że ją wprowadzili.

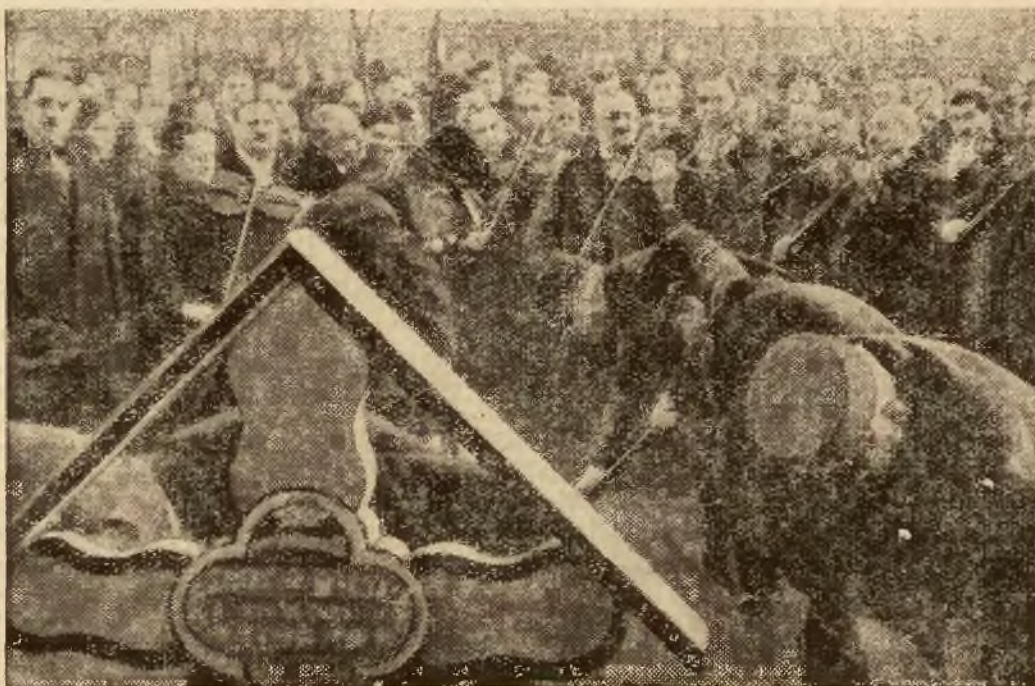
— A dlaczego to?

— Bo interes jest za dobry. Wszystkie strony na niem zarabiają. Kupisz, procent masz i jeszcze premie możesz wygrać i dom sobie postawić. A skarb te pieniądze w roboty włoży i jeszcze bezrobotnych pozatrudnia. Znaczący wszyscy na tem dobrze wyjdą, a przecie jak się robi interes, to przecie zawsze jest tak na świecie, że jakiś pan zarobi — panie Wirczewski — to ktoś musi stracić.

— Nie zawsze, panie Krogulec, nie zawsze...

Sw. K.

Pogrzeb słynnego prymasa cyganów



W Budapeszcie odbył się pogrzeb słynnego prymasa cygańskiego Karola Bura'y. Tłumy publiczności przysłuchiwały się ze wzruszeniem dźwiękom cygańskiej kapeli, która zęgnąła swego mistrza.

DRUGI DZIEŃ SUBSKRYPCJI POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ

WARSZAWA. — Urzędnicy centrali ministerstwa skarbu subskrybowali 10 b.m. zgórą zł. 500.000 a komunalne kasy oszczędności w Krakowie i we Lwowie po zł. 500.000 w gotówce. W drugim dniu obserwuje się znaczny ruch przed okienkami placówek subskrypcyjnych 3 procentowej premijowej pożyczki inwestycyjnej. Charakterystyczną jest rzeczą, że obserwuje się przeważnie subskrybentów ze sfer mniej zamożnych, podczas gdy sfery zamożne większego udziału nie

wzięły w subskrypcji. Urzędnicy ministerstwa opieki społecznej postanowili subskrybować w wysokości mniej więcej jednomiesięcznej pensji, przyczem urzędnicy zarabiający powyżej 400 zł. wezmą obligacje za

gotówkę. Na prowincji zainteresowania pożyczką jest duże. Bank Spółdzielczy w Rypinie subskrybował na sumę zł. 22.600 a spółdzielczy bank kupiecko - kredytowy w Łodzi na sumę zł. 7.100.

Na granicy austriacko-niemieckiej

SAIZBURG. — Ubiegłej nocy 8-miu członków „Legionu austriackiego” usiłowało przedostać się przez graniczną rzekę Salach do Austrii. Straż graniczna około godz. 1-ej w nocy zauważyła 4-ch ludzi znajdujących się w wozach skutkiem topnienia śniegu strumieniu i wzywając pomocy. Wszystkich fałszo pochlono. Czterem innym udało się przedo-

stać na brzeg austriacki i tych aresztowano. Sądzeni oni będą o zdradę stanu. W środę aresztowano po drugiej stronie Austrii, na granicy austriacko - niemieckiej, narodowego socjalistę Lozerna za błąd w chwili przekraczania granicy w stronę Niemiec. Był on ścigany w Austrii za przestępstwa polityczne.

Przedłużenie służby wojskowej w Belgii

BRUKSELA. Na posiedzeniu komisji do spraw obrony narodowej Izby deputowanych, podniesiono zagadnienie ewentualnego przedłużenia czasu służby wojskowej. Minister obrony narodowej oświadczył, że nie można zagwaranto-

wać nietykalności obecnej ustawy o służbie wojskowej. Sprawa przedłużenia czasu służby wojskowej jest przedmiotem badań, ale narazie rząd nie przewiduje żadnych zarządzeń w tej sprawie.

Konferencja państw bałtyckich

RYGA. Dziś zebrała się w Rydze nadzwyczajna Konferencja przedstawicieli trzech państw bałtyckich. Na konferencję przybyli z Estonii wiceminister spraw zagranicznych Laretei, ze strony łotewskiej dyr. departamentu politycznego M. S. Z. Urbszys i z ramienia Łotwy

sekretarz generalny MSZ. Mumters. Zwołanie konferencji nastąpiło nieoczekiwanie, gdyż, jak wiadomo, zjazd ministrów spraw zagranicznych tych państw miał odbyć się w dniach 6 i 8 maja.

Skandal dziennikarski w Kownie

RYGA. Z Kowna donoszą, że zarząd kowieńskiego związku dziennikarzy postanowił wyłaczyć ze związku redaktora „Dnia Polskiego” Paskiewicza. Ma być to kara za stanowisko, jakie zajął „Dzień Polski” w sprawie incydentu pomiędzy dwoma studentami polskimi, redaktorem litewskiego czasopisma humorystycznego „Kuntaplis”.

RYGA. W związku z wiadomością o wyłączeniu redaktora „Dnia Polskiego” w Kownie ze stowarzyszenia dziennikarzy litewskich, korespondent PAT-icznej podaje następujące szczegóły: W litewskim tygodniku „Kuntaplis” ukazała się wysocy niestosowna karykatura. Po wyłączeniu numeru u redaktora tygodnika Tilvitisa zjawili się dwaj studenci Polacy. Jeden z nich oświadczył redaktorowi, że jako Polak, czuje się obrażony karykaturą i spódkował Tilvitis, poczem obaj studenci pozostawili swe karty z adresami i spokojnie opuścili lokal.

Redaktor Tilvitis na policzek nie reagował. Organ Polaków na Litwie

Ślub prez. ministrów Hermana Goeringa



We środę odbył się ślub pruskiego prezidenta ministrów i generała lotnictwa Hermana Goeringa z aktorką państwową Emmą Sonnemann.

Zaburzenia w Brazylii

(Y) Prasa angielska donosi o poważnych zaburzeniach które wybuchły w ubiegłym tygodniu w Para w związku z wyborami na gubernatora stanu.

Opinia publiczna oskarżała przewodniczącą komisji wyborczej o utracenie mandatów opozycyjnych posłów dla zapewnienia zwycięstwa rządowego kandydata.

Uprzednio zawiadomił on dowódcę wojsk federalnych, że zamierza objąć władzę gubernatora i że nie ustąpi z zajmowanego stanowiska inaczej jak pod naciskiem przeważającej siły.

Istotnie w parę godzin po tej enuncjacji ogłosił siebie gubernatorem stanu. Jednocześnie rozpedzono zebranie polityczne nowego gubernatora. W wyniku starcia 3 posłów stanowych zostało zabitych. Poza tem raniono wiele osób. W Rio de Janeiro oceniają sytuację jako bardzo poważną.

Wizyta cesarza Mandżurji w Tokio

(Y) Ani jeden zgryz nie zakłócił dotychczas bardzo obfitego programu wizyty cesarza Kong Te w Tokio. Na wielkim oficjalnym bankiecie który odbył się przed paru dniami obydwa cesarze podkreślali serdeczne stosunki i nierozdzielne więzy łączące oba kraje.

Następnego dnia Kang Te udzielił audjencji 20 japończykom szczególnie zasłużonych przy budowie nowego państwa. Przyjętych zostało na posłuchaniu 17 wojskowych i 3 cywilnych. — Wśród osób cywilnych ogólną uwagę zwrócił na siebie Mitsuru Toyama, były przywódca terrorystycznej, skrajnie nacjonalistycznej organizacji „Czarnego Smoka”. Jest on znany oprócz tego ze swej działalności w Mandżurji.

«=»

PO RAZ PIERWSZY OD 15-TU LAT ODWIEDZIŁ JAPANESE MINISTRE CHINY



Japoński minister spraw zagranicznych Hirota, zapowiedział na dwudziestego maja oficjalną wizytę rządowi nankińskiemu. Będzie to pierwsza wizyta oficjalna od lat piętnastu.

Nowa afra Mojżesza Kapuśniaka

Z Warszawy donoszą: Policja znów aresztowała niebezpiecznego oszustą, Mojżesza Kapuśniaka, który zaledwie przed tygodniem opuścił mury więzienia, gdzie siedział za afra sprzedaży hotelu „Reichshof” w Gdańsku.

Kapuśniak zgłosił się w Warszawie do kilku osób, mówiąc, że został upoważniony przez właściciela hotelu p. Vogla do pośrednictwa w sprawie sprzedaży gmachu. Kapuśniak przy tej okazji wyłudził od tych osób rozmaite kwoty rzekomo na koszt podróży. Kiedy reflektanci przybyli do Gdańska, dowiedzieli się, że p. Vogel wogóle nie miał do powiedzenia w tej sprawie, gdyż hotel został wystawiony na licytację i odkupiony przez hitlerowców. Co ciekawie, że p. Vogel wogóle nie znalazł Kapuśniaka i nigdy go do niczego nie upoważniał. Oszust, znając ze słuchu i z widzenia p. Vogla, zmyslił historię z rzekomą sprzedażą hotelu i oszukał reflektantów.

Po wyjściu z więzienia Mojżesz Kapuśniak zgłosił się do dzierżawcy szatni w kilku kawiarniach warszawskich, Wojciecha Majczaka, któremu zaproponował założenie nocnego dancingu w Krakowie. Oszust opowiedział p. Majczakowi, że na Rynku Głównym budują obecnie specjalny gmach. Oszustowi udało się wyłudzić od p. M. 3.600 zł. Za pieniądze te Kapuśniak do spółki z pewnym paserem chciał założyć kawiarnię na ul. Krochmalnej i w tym celu wynajął już lokal, lecz wskutek doniesienia, złożonego przez poszkodowanego szatniarza, został aresztowany. Wszystko to zdołał sprytny oszust przeprowadzić w ciągu jednego zaledwie tygodnia po opuszczeniu więzienia, w którym obecnie pozostanie zapewne przez czas nieco dłuższy.

«=»

Jedna stułotowa obligacja

PREMIJOWEJ POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ jest lepszym wyrazem mądrej oszczędności, niż beczynnie przechowywane tysiące.

TELEGRAMY

NAGRODA LITERACKA 1934 R.

KRAKÓW. Dziś wieczorem pod przewodnictwem prezesa zawodowego związku literatów polskich w Krakowie, Karola Huberta Rostworowskiego odbyło się posiedzenie sądu konkursowego nagrody literackiej związku zawodowego literatów polskich za rok 34, na którym sąd przyznał tę nagrodę Ludwikowi Hieronimowi Morstinowi za utwór sceniczny „Rzeczpospolita Polska”, wystawiony niedawno w teatrze miejskim im. Juliusza Słowackiego.

LITWINOW W DRODZE DO GENEWY.

SŁONIM. W dniu dzisiejszym pociągiem pośpiesznym o godz. 15,19 przejechał przez Słonim w drodze na Berlin komisarz ludowy do spraw zagr. ZSRR, Litwinow.

WARSZAWA. Dziś w godzinach wieczornych w drodze do Genewy przejechał przez Warszawę komisarz spraw zagranicznych ZSRR, Litwinow.

INTERWENCJA W SPRAWIE ZAJŚĆ GDANSKICH.

GDANSK. Komisarz generalny R. F. w Gdańsku Papée interwenjował u prezydenta senatu Greisera w sprawie udzielenia zadośćuczynienia, przyznania odszkodowania i ukarania winnych w związku z wypadkami naruszenia bezpieczeństwa i mienia Polaków zamieszkających na terenie wolnego miasta. Wypadki te zaszły w okresie wyborczym.

BENESZ JEDZIE DO MOSKWY.

PARYŻ. Havas donosi z Paryża, że podróż ministra Benesa do Moskwy nastąpi we czwartek.

MONETY ZŁOTE WE FRANCJI.

PARYŻ. Wczoraj w południe minister finansów Germain Martin oraz minister bez teki Marin przybyli do mennicy, gdzie dokonali wybitcia pierwszych monet złotych, jakie mennica francuska będzie odąd wybijać, wobec ostatnich rozporządzeń rządu.

AMERYKA JUŻ MYŚLI O NEUTRALNOŚCI.

WASZYNGTON. Z kół Białego Domu informują, że prezydent Roosevelt naradzał się we środę z sekretarzem stanu do spraw zagranicznych w sprawie znawowania neutralności St. Zjednoczonych, wobec ewentualnych zatargów w Europie. Po opracowaniu stosownej formuły, prezydent Roosevelt przedstawi ją kongresowi.

LEY POPARZONY.

BERLIN. Przewodniczący frontu pracy Ley doznał w środę po południu ciężkich i bolesnych poparzeń wskutek prze wrócenia się aparatu inhalacyjnego. Ley w ostatnich dniach objężdżał Niemcy w charakterze wybornego, przygotowując kampanię wyborczą do robotniczych rad załogowych.

PRZYWRÓCENIE WZROKU PO 15 LATACH.

MOSKWA. W Mochyłowie chirurg Norinałewskij przywrócił w drodze operacji wzrok kobiecie po 15 latach ślepoty.

KATASTROFA KOLEJOWA.

ZAWIERCIE. Dziś o godzinie 6-ej rano na stacji Myszków przy wjeździe na bocznice wykołęsił się częściowo pociąg towarowy, naładowany węglem. 6 wagonów wyskoczyło z szyn i przewracając się zamarasowały tor. Ruch pociągów w stronę Częstochowy wstrzymany był w ciągu dwóch godzin. Ofiar w ludziach nie było. Na miejsce wypadku przybyła komisja kolejowa z Częstochowy.

Samobójstwo znanego finansisty i przemysłowca

WARSZAWA. — Świat przemysłowy w Warszawie znajduje się pod wrażeniem wstrząsającego samobójstwa, popełnionego przez znanego finansistę i przemysłowca ś.p. Grzegorza Maranca.

W ubiegły poniedziałek Maranc przybył do hotelu Europejskiego, gdzie zajął pokój. Całą noc spędził na pisaniu listów, a rano służba znalazła go martwego, wiszącego na drzwiach. Ś.p. Maranc był znany jako prezes towarzystwa „Zahate”, zajmującego się importowaniem i eksportem na wielką skalę. Towarzystwo to m. in. eksportowało beczki do Stanów Zjednoczonych na czem straciło dwa miliony złotych. W ostatnich czasach interesy Maranca szły tak źle, że nie mógł on wywiązać się ze swych zobowiązań.

Był on właścicielem hubickiej rafinerji w Drobobyczu i współwłaścicielem dużej rafinerji pod Katowicami. Na tych interesach stracił 3 miliony zł. Maranc był obywatelem rumuńskim choć pochodził z Kijowa. Po wojnie osiadł we Lwowie, a przed trzema laty przeniósł się do Warszawy, gdzie zajął luksusowe apartamenty po poselstwie łotewskim w Alejach Ujazdowskich.

Nie chcąc popełniać samobójstwa w mieszkaniu, udał się do hotelu Europejskiego. Jest rzeczą ciekawą, że obok drzwi położył nabyty rewolwer widocznie po to, aby zastrzelić się, gdyby urwał się z pętli. Ś.p. Maranc pozostawił żonę i córkę.

KONDUKTOROWA--WĄSKOTOROWA

Zaiste, miało rację „Słowo“, i-
sząc parę dni temu o nieznośnej ty-
tułomanji, panoszącej się w Polsce.
Zwyczaj ten, przeważnie austro - nie-
miecki, szczególnie razi ucho wschod-
niego kresowaka, bo, aczkolwiek i w
dawnej Rosji nie zbywało na lokaj-
stwo, to jednak ograniczało się ono
do sier czysto urzędniczych „czin-
czina pocztaj“, czyli nie wkładało
do życia towarzyskiego poza trybem.

Trzeba oddać sprawiedliwość i za-
bory. W życiu towarzyskim „wiel-
czanie“ ograniczało się do „prowo-
choditelskiej“, zaś niższe szczeble
wzawsze Iwanami Nikołajewiczami lub
innymi Piotrami Iwanowiczami.

Zresztą — mniejsza z tem, ile w
tej tytułomanji jest dziedzictwa tego
lub innego zabory, a ile własnego
i czasów podkomorzych i podczasych.
Ważniejszą kwestją jest postawienie
sprawy w płaszczyźnie odmiennej: ile
w tym zwyczajny czy też nałogowy jest
z tradycji, a ile ze snobizmu i lokaj-
stwa, co można pozostawić, a co
wyrzucić, jako ośmieszające i niegod-
ne nas, jako narodu, szczerzącego się
zachodnią kulturą.

Wiadomem jest, że ani Anglia, ani
Francja nie znają tytułomanji, a chy-
ba właśnie te kraje są kolebką kultu-
ry Zachodu. Nie obchodzi tam nikogo
niektóry tytuły urzędowe, lecz i nau-
kowe (mówię o życiu towarzyskim).
Urzędnik w urzędzie może zwrócić się
do przełożonego per „panie dyrekto-
rze“ lub „panie szefie“, na zebraniu
naukowym przewodniczący może u-
dzielić głosu magistrowi N., lecz ni-
komu nie przyjdzie tam do głowy
zwrócić się do sąsiada przy stole ze
słowa „panie radco“ lub „panie in-
żynierze“, a tem bardziej „panie na-
czelniku“, chyba z wyjątkiem wyż-
szego wojskowego, do którego przyje-
to mówić „mój generale“ (Francja).

A u nas? Żal się Boże! Można po-
myśleć, że w Polsce człowiek, jako ta-
ki, nie egzystuje, a jest tylko dodat-

kiem do mniej lub więcej dźwięcz-
nego tytułu. Wyjątek stanowią wybitne
jednostki lub nazwiska, które same
przez się są tytułem.

No, a jak jest ze zwyczajnymi Po-
lakami?

Czyżby imię lub nazwisko nikomu
nie wystarczało bez sztylu?

W dawnej Rosji mówiono, że czło-
wiek składa się z duszy i paszportu.
Czyżby Polak składał się tylko z ty-
tułu służbowego w myśl ironicznego
staropolskiego powiedzonka: komu
Bóg daje urząd, temu i rozum?

Jeszcze śmieszniej wygląda tytuł-
manja u kobiet. Tu już odgrywa rolę
nie własny, lecz męzowski tytuł
funkcyjny, a nie, ciekawe — lecz jakże
przyjemny dla snobek: „pani preze-
sowa“ — no, czy to nie brzmi pięk-
nie?

Stąd powstał tytuł niniejszej notat-
ki — wspomnienie starego kawala: w
pewnym prowincjonalnym towarzyst-
wie prezentują się „damy“. Na pierw-
szym planie — pani wójtowa, dalej
— sekretarzowa, wreszcie wchodzi no-
wa dama i przedstawia się: konduk-
torowa — wąskotorowa.

Stary kawał, bo stary, lecz także
aktualny! Od takich „konduktorow-
wych — wąskotorowych“ roi się na
wszystkich szczeblach życia towarzy-
skiego. I jeśli to nas nie razi, to chy-
ba dlatego, że jest to zjawiskiem po-
wszechnem. Nie przeszkadza to jed-
nak temu, że jest ono śmieszne.
Potęguje to jeszcze manję podwy-
ższania tytułu — czego mamy so-
bie i innym żałować? A więc nauczy-
ciela gimnastyki tytułują profesorem,
kierownika — naczelnikiem (nam na-
piewat, a wam udowolwicie), zawi-
adowę — dyrektorem, reportera —
redaktorem, technika — inżynierem,
feleżera doktorem, i t. d.

A więc skończmy wreszcie z tą
„konduktorową — wąskotorową“
Władław Pawlikowski

CHODZĘ PO MIEŚCIE

Nieuregulowane wyloty wielkich ulic

Miedzy ulicą Wielką Pohulaną a
Dworem przebiegają równolegle czte-
ry wielkie prospekty, którym bez za-
dnego ryzyka można wróżyć wspania-
łą przyszłość, jako ruchliwym arte-
rjum, łączącym śródmieście z dwor-
cem w linii prostej i specjalnie nada-
jącym się dla ożywionego ruchu ko-
łowego. Arterjami temi są ulice: Słowa-
ckiego, Piłsudskiego, Rydza — Śmig-
łego i Archangielska.

Dwie z nich: Piłsudskiego i Ry-
dza — Śmigłego, tworząc w końcu
wielkie półkola, zbiegają się przy
wielkiej Raduńskim, stanowiąc
przez to dogodną komunikację
śródmieścia nie tylko z dworcem, lecz
także i z położoną za koleją rozległą
dzielnicą Nowego Świata, dwie inne:
Sławańskiego i Piłsudskiego kończą się
niewiele bliżej, a mianowicie w miejscu
wylotów ich na przecinającą je wpo-
przek ulicę Ponarską.

Otóż o ile wylot ulicy Rydza — Śmi-
głego na Ponarską nie budzi zastrze-
żeń, nie można nie powiedzieć że to
samo o wylocie ulicy Sławańskiego.
Ulica ta na odcinku od Kijow-
skiej do Ponarskiej, posiada tylko po-
łowicznie zabudowaną jezdnię, a o
takim „zbytku“, jak jakiegokolwiek
chociaż chodniki, pod tą szerokością
geograficzną w ogóle nie słyszano!

Tak opłakany stan odcinka ulicy
Sławańskiego w okolicach dworca jest
tembardziej przykry, że mieści się

ów odcinek akurat pomiędzy dwoma
rynkami: Tyszkiewiczowskim i Po-
narskim, gdzie ruch w dni targowe
jest dość ożywiony, a poza tem na od-
cinku tym mieści się stale postój wo-
zów ciężarowych.

Ponieważ wozy te nie mogą tamo-
wać ruchu, stojąc na zabudowanym
pasemku jezdni, stoją więc one na
niezabudowanej części jezdni, grze-
ząc niemal po osie w „wymieszonym“
z nawozem i słomą błocie!.. Sprawia
to wrażenie rażącego zaniedbania, z
którym trzeba nareszcie skończyć!..

Wystarczy w tym celu wytknąć li-
nię chodników, a zwięźszy jezdnię
do rozpiętości odpowiadającej isto-
tnym potrzebom ruchu kołowego, prze-
brukować ją na całej nowej szeroko-
ści. Tyle co do ulicy Sławańskiego.

Niestety, i ulica Rydza — Śmig-
łego, nie budząc zastrzeżeń o wylotu
na Ponarską, posiada także swoje
„ale“ z przeciwniej strony, w postaci
nieuregulowanego wylotu jej na Wiel-
ką Pohulanę!

Jest to o tyle gorzej, niż na Słowa-
ckiego, że ulica Rydza — Śmigłego,
na odcinku od ulicy Wivulskiego do
Wielkiej Pohulanek w ogóle jest pozbaw-
iona chodników i jezdni, przedsta-
wiającej piaszczyste, a miejscami poro-
śnię trawą pustkowisko!..

Uregulowanie tego odcinka jest
rzeczą nader pilną prezentującą się bo-
wiem fatalnie, a na dobitkę złego nie

Wśród ludzi, którzy nie widzą

Przed kilku tygodniami pisaliśmy
o szkole dla głuchoniemych miasta
Wilna, wysłaliśmy stamtąd pod wyra-
żeniem, że chyba niema nieszczerli-
wych młodych istot, jak te dzieci, po
zbawione słuchu od urodzenia, gardła
nemi głosami z trudem porozumiewa-
jące się z otoczeniem. Dziś zwiada-
liśmy inną szkołę, w której uczą się
dzieci, którzy nigdy światła nie wi-
dziali, i tylko z opowiadania znają
słońce i świat. Wchodzimy: przed ok-
nem siedzi małeńka dziewczynka w
niebieskim fartusku i co chwila ręką
machając przed oczyma.

Ruch ten jest podobno charaktery-
styczny dla dzieci, którym pozostała
pewna wrażliwość na blask, „wpatry-
wanie się“ w słońce sprawia im nie-
jaką przyjemność.

SALA REKREACYJNA

Paauza. Duża sala rekreacyjna, po
której przechadzają się niewidome
dzieci.

Niektóre poczepiane słabemi ra-
mionami krąży w kółko, jak zwierzą-
tko w klatce, inne siedzą nieruchomo,
zda się wpatrzono przed siebie szkla-
nemi oczami. Dziwne są te oczy nie-
widomych. U niektórych dzieci nie ró-
żnią się one niczem od zdrowych o-
czy ludzkich, blyszczą normalnym bla-
skiem, u innych znów są to oczy
wprost straszne, koloru rtęci, ogrom-

ne, wylupaste, ruchliwe, u innych
wreszcie oczy kryją się gdzieś w g-
łęb oczodołów, za przesłoną gestych
rzęs... Większość dzieci — to ślepi od
urodzenia, kilka jednak odzyskało
wzrok po operacji. Wśród niewido-
mych dzieci biega ładna dziewczynka,
uśmiechnięta i zadowolona o bardzo
inteligentnych czarnych oczkach. La-
da dzień opuścił szkołę, do której przy-
szła ślepa i bezradna. Obecnie dyktu-
je do domu entuzjastyczne listy, w
których zachwycę się wszystkim i
cieszy się, że już nie będzie ojcu cię-
żarem. Dzieci w szkole jest 32, z któ-
rych tylko dwójce przychodzi z mi-
asta, reszta mieszka w internacie...
Dzieci pochodzą z rozmaitych sfer,
są tam chłopcy i dziewczęta, z najni-
szych warstw społeczeństwa, podruco-
ne nieraz na łaskę i niełaskę losu, są
dzieci zamożnych rodziców, urodzone
w dostatku.

OFIARA CIEMNOTY

Mała Kamcia, córka rolnika — to
ofiara ciemnoty. Zachorowała kiedyś
na oczy, podobno nie groziło jej żad-
ne niebezpieczeństwo. Jakaś znachor-
ka poradziła ojcu, by leczył córkę pa-
rą. Trzymano dziewczynkę nad gotują-
cą się wodą tak długo, aż jej oczy
wyciekły, teraz ojciec rozpaczka i o-
skarża się o osłepienie dziecka.

Dlaczego zamknięto aptekę STOW. „MISZMERES-CHOJLIM“?

Brud — narkotyki — nielegalna sacharyna

WILNO. — Okazuje się, że powo-
dem opieczutowania apteki, należącej
do żydowskiego Stowarzyszenia „Mis-
zmeres Chojlim“ przy ul. Kijowskiej
Nr. 9, o czem wczoraj krótko pisali-
śmy, było stwierdzenie podczas lustra-
cji całego szeregu uchybień, a miano-
wicie: apteka była utrzymywana bru-
dno i chaotycznie, preparaty aptecz-
ne przechowywane były nieodpowied-
nie i niechlujnie, co urażało elemen-
tarnym wymaganiom higieny.

Dość zaznaczyć, że na stole ekspe-
dycyjnym razem z przechowywanymi
środkami leczniczymi, znajdowały się
jaja, czapka, szalik zarządzającego
apteki, różne rupiecie, a obok tych
części garderoby, pomieszczone między
sobą przechowywano tak silnie dzia-
lające środki jak luminal, gordenal,
digenal veramon i inne. Szafki ze
środkami silnie działającymi i truci-
znami, utrzymywane były brudno, naczyn-
ia nie posiadały podpisów, a korki
od flaszek zastępował często papie-
rek.

Ponadto w wyniku lustracji stwier-
dzono nielegalne utrzymywanie i
przechowywanie środków odurzają-
cych jak pantopon i kokaina. Zarzą-
dzający apteką wyjaśnił, że środki te

jest nawet oświetlony i z nastaniem
wieczoru tonie w ciemnościach, tak że
okoliczni mieszkańcy wolą nakładać
drogi byle nie iść przez to mro-
czne bezludzie!

Na ostatek wspomnieć tu jeszcze
wypada o wylocie ulicy Zawalnej na
Kolejową. Wylot ten przecina nasyp
ulicy Kolejowej, a budowa jazdu, mi-
mo, że oddawna jest projektowana,
przewleka się z roku na rok!

„Przechodzień“

pochodzą... z ofiar różnych osób.

Oprócz tego w jednym z pulpitu-
u ujawniono przechowywanie sacharyny,
co do której kierownik apteki nie
mógł udzielić żadnej odpowiedzi skąd
się tam znalazła.

Apteka Stowarzyszenia „Miszme-
res Chojlim“ istnieje bez koncesji,
mimo, że statut Stowarzyszenia prze-
widuje, że Stowarzyszenie może utrzy-
mywać aptekę jednakże pod warun-
kiem przestrzegania obowiązujących
przepisów prawnych.

Mimo tego wyraźnej klauzuli, Sto-
warzyszenie nie poczyniło żadnych
kroków w swoim czasie, aby uzyskać
koncesję.

W związku z ujawnieniem przecho-
wywaniem środków odurzających i
sacharyny, jak się dowiadujemy, pro-
tokół lustracji został skierowany do
prokuratora i władz skarbowych.

GORZELNIA W SCHRONIE WO- JENNYM.

WILNO. W schronie, pozostałym z
czasów wielkiej wojny, położonym w
poblizu zaścianka Rozma, niedaleko Soł,
ujawniono tajną gorzelnię samogonki,
prowadzoną przez małorolnego Stefa-
nowicza Kazimierza. W prowizorycznej
gorzelnicy znaleziono preparaty oraz oko-
ło 15 litrów wyprodukowanej samo-
gonki.

SPĘD NA RYNEK.

WILNO. Za ubiegły tydzień spędzo-
no bydła rogatego 420, cieląt 817, trzo-
dy chlewnej 751, owiec 17.

Zabito w ubiegłym tygodniu bydła
rogatego 381, trzody chlewnej 620, cie-
ląt 802, owiec 17.
Przebieg targu słaby.

CZYTANIE RĘKAMI

Pierwszy oddział. Małe niewido-
me dzieci wsłuchane w opowiadanie,
które im czyta miła, młoda nauczy-
cielka. Niektóre z nich lepią coś w
głowie, jakieś kukiełki, ptaszki i inne
rzeczy, które dotykają „widzący“. I
rzecz dziwna. Wszystkie te twory nie
widomych rzeźbiarzy prawie niczem
nie różnią się od takich samych arcy-
dzieł dzieci widzących. Dzieci wiejskie
którym pokazano po raz pierwszy
samochód, dotykały go długo i do-
kładnie, a potem ulepiły małeńki mo-
del z plasteliny. Nauczycielka przy-
rzeka dzieciom pokazanie jednego z
kościółków wileńskich. Jak dziwnie
brzmiały słowa: „obejrzyjcie“, „zoba-
czycie“.

Lekcja czytania. W pierwszym od-
dziale dzieci uczą się abecadki, syste-
mem Ludwika Braille'a. Obecnie pi-
szą już z dużą wprawą, wykuwając
tępej sztyltem w obrębie tabliczek
dziurki, które odpowiadają poszczegól-
nym literom. Czytają zaś, suwając
palcami po wypukłościach w ten spo-
sób utworzonych. W bibliotece znaj-
duje się ogółem 35 tomów arcydzieł
literatury polskiej, pisanych syste-
mem Braille'a.

W piątym oddziale wiszą na ścia-
nie plastyczne mapy, po których wo-
dząc palcem, uczą się geografii Pol-
ski. Zwyczajna mapa fizyczna prof.
Romera. Góry wyszły gruba włócz-
ką, rzeki srebrnym sutasem, koleje
drutem telefonicznym, granice między
lądami a morzem — jedwabiem.

WARSZTAT KOSZYKARSKI

Na dole znajduje się warsztat ko-
szykarski. Tu pracują dorośli niewi-
domi, bez różnicy płci, narodowości,
wyznania. Schylił nad robotą, wypla-
tają fotele, stoły, misterne koszyki
do robót, duże kosze na bieliznę. Po-
czątkowo psują prawie zawsze powie-
rzoną im pracę, koszyki wychodzą
krzywe, źle wplecione. Z biegiem cza-
su jednak pod fachowym okiem kie-
rownika, mistrza cechu, nabierają
wprawę, zdają egzamin majsterski i
po 3-ich latach wychodzą z zakładu,
mając już fach w ręku. Zdarza się, że
taki niewidomy rzemieślnik zarabia
potem tyle, by móc jeszcze dopoma-
gać bezrobotnemu bratu, lub ojcu. —
Zamówień na przeróżne roboty koszy-
karskie jest moc, poza tem w sklepie
przy ul. Gdańskiej 2, gromadzą się
prace ślepych, gdzie się je rozsprze-
daje.

Patrzymy na zreczne ręce niewi-
domych rzemieślników, które z wikliny
wyplatają szybko i sprawnie tyle roz-
maitych rzeczy. Wszyscy pochyleni
zdają się są wpatrzni w robotę. Jest
to zdumienie, ludzie ci nie widzą nic,
i tylko jakiś niewytłumaczony in-
stynkt każe im „wpatrywać się“ w
pracę własnych rąk. Zdarza się, że
wieczorem niewidomi pracują przy
zgaszonych lampach. Ktoś, kto wcho-
dzi, milмовольnie, z przyzwyczajenia
zapytuje: „Co wy tu robicie w ciem-
ności?“. Wtedy dopiero zdają sobie
można sprawę, że dla tych ludzi pa-
nuje wieczna noc.

KŁOPOTY Z MAGISTRATEM

Początkowo Zakład mieścił się na
Antokolu, obecnie jednak po wielu
staraniach Kuratorium nad Ociem-
niałymi weszło w posiadanie własne-
go domu, który przed wojną stanowił
własność Rosyjskiego Tow.

Rada miejska postawiła specjalne
warunki odremontowania lokalu. Obe-
cnie zaś, gdy Kuratorium nad Ociem-
niałymi warunki te wypełniło, magi-
strat nie chce subsydiować szkoły,
choć jest to szkoła państwowa,
INGA

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„NOC CUDÓW“

„HELIOS“

Film odpowiedni na okres przedświąt-
czny i protegowany przez Akcję Kato-
licką. Nakręcono go we Francji, która
naogół przoduje w dziedzinie filmów
religijnych. Wkrótce ujrzymy zapo-
wiedzianą jako dzieło dużej wartości
„Golgotę“ reż. Duviera.

„Noc cudów“ w założeniu podobna
jest do polskiego filmu „Pod Twoją
obronę“! I w jednym i drugim wypad-
ku mamy do czynienia z cudownym
uzdrowieniem z łaski Matki Bożej.
Jeżeli porównywać oba te filmy, to
polski z wielu względów był lepszy,
bardziej zwarty. „Noc cudów“ szwanku
je nieco w montażu, który nie uwytat-
nia wyraźnej linii akcji. Niebýt rów-
nież przekonywujący jest związek
dramatu. Bawiąca się matka nie popel-
nia właściwie żadnej winy i kalectwo
jej synka położony należy raczej na
kard nieuczciwej służby.

Zresztą nie jest to wszystko wa-
żne. Zasadniczy motyw — cud wiary,
uzdrowienie dziecka w Lourdes prze-
mawia silnie do widza. Stwarza to spe-
cjalną atmosferę, która wypełnia luki,
powstałe bądź z winy reżysera, bądź ak-
torów. Młody wykonawca roli chłop-
ca Jean Bara gra z przejęciem i chy-
ba najlepiej w całym filmie.

Najsłabszym z całego filmu mo-
tyw — to nawrócenie się ojca ateisty
ładnie wyrażone przez reżysera w koń-
cowej scenie.

Autentyczne zdjęcia z Lourdes są
doskonałym i wymownym kontrastem
do bezmyślnego faktonji paryskiej uli-
cy.

Całość filmu zasługuje na obejrze-
nie.

Dodatki ciekawe.

Tad. C.

Z KURTYNY

PIECIOLECIE TEATRU WOŁYN- SKIEGO

W Lucku odbyły się uroczystości ju-
bileusowe 5-lecia teatru wołyńskiego im.
J. Słowackiego. Na uroczystości te
przybyli z Warszawy: delegat min. W.
R. i O. P., przedstawiciel Polskiej Aka-
demji Literatury, oraz prezes ZASP-u.
Na scenie ustawiono popiersie J. Sło-
wackiego, któremu artyści teatru wołyń-
skiego oddali hołd, deklamując wyjątki
z najcenniejszych utworów poety. Pod-
czas akademji przemawiali p. Wojcicki
w imieniu ministra W. R. i O. P. Szania-
wskiego w imieniu Polskiej Akademji Lite-
ratury, prezes Słiwicki, oraz w języku
ukraińskim przedstawiciele społeczeń-
stwa ukraińskiego Wołynia. Za słowa u-
znania i zachęty dziękował dyrektor te-
atru Rodziewicz. Na zakończenie aka-
demji zespół teatru wołyńskiego wysta-
wił pierwszy akt „Mazepy“ Słowackie-
go i pierwszy akt „Ich czworo“ Zapol-
skiej. Z okazji jubileuszu urządzono wy-
stawę p. n. „5 lat pracy teatru w foto-
grafi i grafice“, zaś komitet obchodu
wydał specjalną jednodniówkę, ilustrują-
cą dorobek pięcioletniej pracy teatru.

PIERSCIEN W URNIE Z PROCHAMI MOISSIEGO

W teatrze Niemieckim istnieje cieka-
wa tradycja, mianowicie uznany za naj-
większego aktora niemiecki przekazuje
najgodniejszemu według swego uznania
aktorowi pierścien znakomitego aktora
niemieckiego zmarłego w r. 1814 Augu-
sta Willelma Iflanda. Ostatnim właście-
cielem pierścienia był sławny aktor Al-
bert Bessemann. Otóż Bessemann zla-
mał 100-letnią przeszłą tradycję, wka-
dając pierścien Iflanda do urny z pro-
chami Aleksandra Moissie'ego. Widocznie
był zdania, że nikt z żyjących nie jest
wart, aby dziedziczył historyczny pier-
ścień.

MICHAŁ SAŁTYKOW (SZCZEDRYN).

Z cyklu „Bajki i przypowieści“

Jak chłop przekarmił dwóch dygnitarzy

Żyli sobie dwaj dygnitarze, a że
byli lekomyślni, więc za karę zła
czarownica przeniosła ich niespodzie-
wanie na bezludną wyspę.

Całe życie spędzili dygnitarze w
jakimś biurze podawczo — wykonaw-
czym; urodzili się tam, wychowali i
zestarli, a więc nie nie rozumieli.
Nawet zdania porządnego ułożyły nie
potrafiły z wyjątkiem jednego: „raczy
pan przyjąć zapewnienia mego wyso-
kiego szanunku i poważania“.

Biuro podawczo — wykonawcze ule-
gło likwidacji, bo okazało się zgoła
niepotrzebne, i dygnitarzy przeniesio-
no na emeryturę. Zamieszkał w Pe-
tersburgu, wynajeli każdy sobie ku-
charkę, pobierali co pierwszego pen-
sję i żyli śpiwającymi. Naraz znale-
zli się na bezludnej wyspie. Obudzili
się i widzą, że leżą pod jedną kołdrą.
Z początku nie rozumieli, co się dzie-
je, i zaczęli rozmowę jakgdyby nie-
-- Dziwny sen miałem, panie na-
czelniku — rzekł jeden z nich: — śni
mi się, że niby jestem na bezludnej
wyspie...

Powiedziawszy te słowa, skończył
na równe nogi. Skoczył i drugi dygni-
tarz.

— Boże! Cóż to takiego? Gdzie

my jesteśmy? — zawołali obydwa
nieśwójmi głosem

I zaczęli się szczypać nawzajem,
żeby się przekonać, czy to sen czy to
jawa. Ale pomimo zapewnień, że to
sen, doszli w końcu do smutnego wnio-
sku, że to rzeczywistość. Przed nimi
z jednej strony rozciągało się niezmi-
erzone morze, drugiej — niewielki
kawałek ziemi, poza którym rozciąga-
ło się samo morze. Dygnitarze roz-
plakali się po raz pierwszy od chwili,
gdy zamknięto ich biuro podawczo —
wykonawcze.

Zaczęli oglądać jeden drugiego i
przekonali się, że są w noenych ko-
szulach a na szyi wisi u każdego or-
der.

— Nie wadziłoby wypić kawy —
rzekł jeden, lecz przypomniał sobie,
że jest na bezludnej wyspie i znowu
rozplakał się.

— Co pocniemy ze sobą? — mó-
wił przez łzy: — gdybyśmy nawet
napisali doniesienie służbowe, jakąż z
tego korzyść?

— Najlepiej będzie tak — powie-
dzał drugi dygnitarz: — niech pan,
panie naczelniku, idzie na wschód, a
ja pójdę na zachód; pod wieczór spot-
kamy się w tem samym miejscu. Może,

Bóg da, że coś znajdziemy.

Zaczęli więc szukać: gdzie tu
wschód, gdzie zachód? Przypomnieli
sobie, jak ich w szkole uczono: „je-
żeli chcesz znaleźć wschód, stań twa-
rą do północy, a po prawej ręce bę-
dziesz miał to, czego szukasz“. Za-
częli więc szukać północy. Stawali tak
owak, pomylili wszystkie strony
świata, ale wskutek tego, że spędzili
całe życie w biurze podawczo — wyko-
nawczym — nie nie znaleźli.

— Lepiej będzie — rzekł pierwszy
dygnitarz — jeśli pan, panie naczeln-
iku, pójdzie naprawo, a ja pódę na-
lewo. — Dygnitarz ten był czas nie-
jaki nauczycielem kaligrafji w szko-
le junkierskiej, i dzięki temu oriento-
wał się szybko.

Jak powiedzieli, tak i zrobili. Idzie
jeden naczelnik naprawo i widzi: do-
koła rosną piękne drzewa, a na drze-
wach owoców — zatrząsienie! Chee
naczelnik zerwać choć jedno jabusz-
ko, ale sięgnąć nie może, bo rosną
wysoko. Spróbował wleść na drzewo.
Nie z tego, tylko koszule podarł. Pod-
szedł naczelnik do strumienia, patrzy:
aż czarano do ryby!

— Gdybyż to taką sadzawkę miał
u siebie, w Petersburgu — pomyślał
naczelnik, i aż na twarzy się zmienił
spowodu nagłego apetytu.

Idzie naczelnik jeszcze dalej, widzi
— lasak. A w lasu jarząbki świsz-
czą, cietrzewie tokują, zajączki ska-
czą!

— Boże, Boże, co tu jedzenia! —
myśli naczelnik, czując, że robi mu się
słabo z głodu.

Pomyślał, pomyślał i musiał wró-
cić z pustymi rękami na umówione
miejsce. Drugi naczelnik już go oze-
kiwał.

— No cóż, panie naczelniku, zna-
lazł pan cokolwiek?

Naczelnik rozłożył ręce.

— A pan?

— A ja znalazłem tylko stary nu-
mer „Wiadomości Moskiewskich“. Poza
ten nic.

TYCIE GOSPODARCZE

Metody finansowania robót publicznych

I.

Jak dotychczas, dla uruchomienia robót publicznych korzystano w Polsce z trzech źródeł: z pożyczek zagranicznych (w pierwszym okresie), z bieżących źródeł podatkowych oraz z pożyczek wewnętrznych. Tym celem służyła częściowo np. pożyczka stabilizacyjna, 4 proc. pożyczka inwestycyjna wypuszczona w r. 1928 na ożywienie ruchu budowlanego i pokrycie kosztów budowy kolei, 3-procentowa pożyczka budowlana z r. 1930. Rok różnie znaczne sumy na roboty publiczne prelimitowane są w budżecie państwowym. W bieżącym roku poza sumami budżetowymi roboty publiczne sfinansowane zostaną w drodze zaciągnięcia pożyczki wewnętrznej inwestycyjnej.

Jaką formę finansowania robót należałoby uznać za najwłaściwszą?

Jeżeli chodzi o metody finansowania robót, poza źródłami wyżej wymienionymi, pod uwagę należy wziąć ewentualność korzystania z kredytów w Banku Polskim oraz emisji specjalnych bonów.

Sprawie właściwości tej lub innej formy finansowania poświęca świeżo swą uwagę Antoni Plutynski w wydanej przez Ligę Odrodzenia Gospodarczego Polski publikacji p. t. „Wielkie roboty publiczne”. W streszczeniu zdaniem Autora w rozważanej kwestii jest następujące:

— Praktykowany w Polsce system

inwestycyj w bieżących źródłach podatkowych jest dla życia gospodarczego szkodliwy. Zabieranie na cele inwestycyjne publicznych gospodarstw prywatnych środków kapitałowych w formie podatkowej szkodzi ich rentowności. Decydującym momentem przy obecnym stanie obiegu pieniężnego i słabym funkcjonowaniu warsztatów pracy jest wzgląd na to, że dalsze obciążenie podatkowe społeczeństwa jest w Polsce niewykonalne.

— Zaciągnięcie wielkiej pożyczki wewnętrznej obligacyjnej (obliczonej na roboty w wielkiej skali), wydaje się niemożliwe wobec skromnego zasobu gotówki u ludności i niewłaściwych jak dotychczas metod emisyjnych.

— Oparcie robót publicznych o kredyty w Banku Polskim mogłoby pozbawić instytucję emisyjną niezbędnej elastyczności, gwarantującej panowanie nad targiem własnego banknotu.

— Idea finansowania wszelkich robót przy pomocy kredytów zagranicznych zasadniczo jest nie do przyjęcia. Obciążenie przyszłości narodowej wypłatami zagranicznymi prowadzić może do coraz głębszych zależności gospodarczych i politycznych od tejże granicy.

— Najbardziej właściwym rozwiązaniem zagadnienia jest emisja bonów oprocentowanych i honorowanych po stałym kursie. Boni byłby przyjmowane przez wszelkie kasy narówni z

walutą. Oprocentowanie po trzy od tysiąca miesięcznie. Emisja wyłącznie na rzecz spółek prowadzących roboty. „Bon pracy” będzie cieszyć się zaufaniem społeczeństwa: „im silniejszą będzie walka i propaganda w obronie wielkich robót, im silniejsze masy społeczne wezmą udział w walce z żywiołami, które nie rzeczo, ale uczucie potępiać zwykły każde wielkie dążenie do samodzielności i potęgę Państwa, tem większe będzie w razie zwycięstwa zaangażowanie energii psychicznej społeczeństwa w szczęśliwym doprowadzeniu rozpoczętego dzieła do końca”. Obawy, że wypuszczenie bonów spowoduje nadmiar środków obrotowych, czyli inflację i zachwianie się waluty, nie można traktować serio: aby powstał nadmiar, musimy najprzód dojść do punktu nasycenia, a nam daleko jeszcze do owoych 55 franków złotych na głowę. Boni traktować należy w obrocie pieniężnym jako częściowe zastępstwo tych weksli prywatnych, których nam obecnie, w porównaniu ze stanem z przed 4 laty, czterzy miljardy brak w obiegu. Obawy, że roboty publiczne spowodują trudności dla skarbu państwa są również płonne. W ciągu czterech lat z ogólnego planu 3,200,000,000 złotych. bezpośrednio na rachunek państwa wydatkowane zostaną około 1,280,000,000 złotych. — Mając w ciągu tego czasu wpływy zwiększone o jakieś 300 miljonów rocznie, będzie skarb państwa płacił w pierwszych trzech latach tylko minimalne kwoty amortyzacyjne, a po trzech latach należności spłacone zostaną prawdopodobnie częścią ziemi państwowej, która tymczasem już pełnią zyska szacunek. A więc sytuacja skarbową będzie w najbliższych latach dzięki robotom lepsza, a nie gorsza. Również niesłuszne są obawy co do wzrostu cen. Jeżeli chodzi o ziemnioty, to właśnie wzrost cen ich jest celem głównym. Nastąpi zamknięcie noży, bowiem rząd ma zawsze w ręku dostateczne atuty w postaci polityki celnej i ustawy kartelowej, by nie dopuścić do nieusprawiedliwionej wyższości cen artykułów przemysłowych.

Nadmienić tu musimy, że Autor, precyzując swoje stanowisko w sprawie najwłaściwszych metod finansowania robót publicznych miał na względzie t. zw. „wielkie roboty” w skali miljaradowej. H-ski. (D. N.)

— Sprostowanie. Do wczorajszego artykułu p. L. w dziale gospodarczym p. t. „Statystyka z sifutu” skutkiem niedopatrzenia korekty wkładł się błąd ktry niniejszem prostujemy: zamiast „materiał statystyczny pszenic, dostarczany w 99 proc. nie budzi zaufania” powinno być: „materiał statystyczny przez nie (przez gminy) dostarczany — w 99 proc. nie budzi zaufania”.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia.

Należy dodać, że wymienione wyżej zaległości umarza się bez względu na to, czy w chwili wejścia w życie omawianego rozporządzenia znajdowały się w toku postępowania odwoławczego, bądź egzekucji.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia.



Giełda warszawska

DEWIZY:

Belgia	89.95
Belgia	89.95 90.25 89.65
Berlin	213.20 214.20 212.20
Gdańsk	173.16 173.59 172.73
Holandia	358.— 358.59 352.73
Londyn	25.64 25.77 25.51
Kabel	5.30 1/4 5.33 1/4 5.27 1/4
Paryż	34.98 35.07 34.89
Praga	22.16 22.21 22.11
Stokholm	132.16 132.90 131.60
Szwajcaria	171.69 172.12 171.26
Włochy	64.15 44.27 44.03

Tendencja niejednolita.

AKCJE:

Bank Polski	88.25
Cukier	30.— 31.50
Lilpop	10.95 10.90 10.95
Starachowice	17.10 17.—

Tendencja niejednolita.

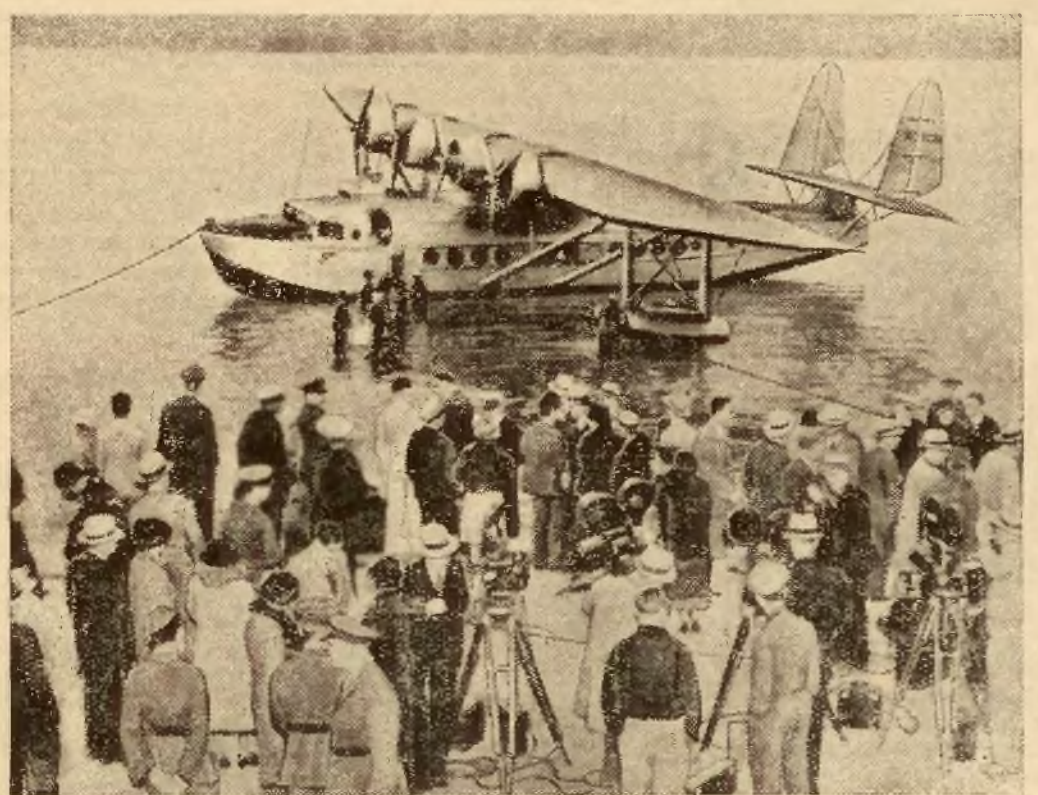
PAPIERY PROCENTOWE:

Budowlana	45.—
Inwestycyjna	105.—
Konwersyjna	66.25
Inwestycyjna seryjna	108.—
Kolejowa	61.25
Dolarowa	77.25 78.—
Dolarówka	53.— 53.25
Listy ziemskie	50.—
Stabilizacyjna	65.— 65.75 65.50

Tendencja niejednolita.

W terenie i na torach

Amerykański wodnopłatowiec pośpieszny dla komunikacji transoceanicznej



Nowy wodnopłatowiec dla komunikacji pasażerskiej między Kalifornią a Hawaj

Zawody strzeleckie A. O. Z. S.

W pierwszej połowie maja zostaną zorganizowane w strzelnicy na Pióro-monicie zawody w strzelaniu o mistrzostwo A. O. Z. S. Udział wezmą dwa zespoły. Przewidziane nagrody indywidualne i zespołowe.

Najbliższe mecze ligowe

W nadchodzącą niedzielę, 14 bm., odbędą się w kraju następujące mecze piłkarskie o mistrzostwo ligi:

W Warszawie: Legja — Garbar-nia. W Krakowie: Cracovia — ŁKS.

Międzynarodowy turniej ping-pongowy w Warszawie

Międzynarodowy turniej ping-pongowy warszawskiej Hasmonei, drugiego mistrza Polski, odbędzie się definitywnie 28 b. m. w stolicy.

Udział w turnieju wezmą: Węgier Szabados, b. mistrz świata, Austrija-

Warszawa stawia wniosek o unieważnienie boks. mistrzostw Polski

Warszawski Okręgowy Związek Bokserski postanowił zgłosić na najbliższe Walne Zebranie Polskiego Związku Bokserskiego wniosek o unieważnienie bokserskich mistrzostw Polski rozegranych przed kilku dniami w Poznaniu.

Wnioskodawcy twierdzą, że mistrzostwa rozegrane zostały w wybitnie nie zdrowej atmosferze. Sędziowanie było stronnicze na korzyść Poznania. — Aby umożliwić Wirskiemu zdobycie tytułu mistrza zdyskwalifikowano łep szego Krzemińskiego (Pomorze) za

Jędrzejowska pojechała do Rzymu

Wczoraj wieczorem wyjechała do Rzymu na międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Włoch najlepsza nasza tenisistka, Jadwiga Jędrzejowska.

Mistrzostwa rozpoczynają się w

Na obozie tenisowym w Warszawie

Wczoraj przybyli na trwający w Warszawie obóz tenisowy dwaj nasi tenisiści z poza Warszawy, a mianowicie: Bratek i Tarłowski.

Codziennie w godzinach 9 — 13 i 15 do zmroku zawodnicy nasi pilnie

Mistrz piłkarski Polski „Ruch” został poważnie wzmocniony

KATOWICE. Zarząd Ruchu otrzymał zawiadomienie od Pol. Zw. Piłki Nożnej, że odwołano wniesione przeciwko decyzji w—tu gier i dyscypliny PZPN. w sprawie nowopozyskanych zawodników

Niemcy--Węgry w boksie

BUDAPESZT. W nadchodzącą sobotę w Budapeszcie odbędzie się międzynarodowy mecz bokserski Niemcy — Węgry o puchar Europy środkowej. Związek Węgierski wyznaczył na-

Z Makabjady

TEL AVIV. Notujemy następujące ciekawsze wyniki lekkoatletyczne, uzyskane na zawodach Makabjady w Tel Avivie:

100 m. — Smith (Afryka) 11.2 s.

400 m. — Hoffman (Ameryka) 53 s.

Ostateczny skład zapaśniczej reprezentacji Polski

KATOWICE. W środę wieczorem Pol. Zw. Atletyczny ustalił ostateczny skład zapaśniczej reprezentacji Polski na mistrzostwa Europy, które się odbędą w dniach 19 — 22 kwietnia w Kopenhadze. W skład reprezentacji wchodzi:

Waga kogucia: Świętosławski (IKP — Łódź).

Waga piórkowa: Dworak (Strzelec — Nowy — Bytom).

Waga lekka: Neuff (Legja — Warszawa).

Waga półśrednia: Szajewski (PKS — Warszawa).

Waga średnia: Gałuszka (Sokół — Katowice).

Waga półciężka: Kryszmalak (Sokół — Katowice).

W wadze ciężkiej pod uwagę brany jest Nigryn z Krakowskiej Wist. Ten ostatni pojedyże jednak tylko wówczas, gdyby Gwóźdź nie wyzdrowiał. Zasadniczo PZA liczy się z udziałem Gwóźdź.

Reprezentacja Polski wyjeżdża dnia 17 kwietnia pod przewodnictwem Prezesa PZA, Kocura i kpt. sportowego Gałuszki. Poza tym na zaproszenie organizatorów, jako sędzią wyjeżdża również Ziolkowski z Warszawy.

Pan Kocur weźmie udział w Kongresie Międzynarodowej Federacji Atletycznej, na którym postawi imieniem Polski wniosek o powierzenie Polsce organizacji mistrzostw zapaśniczych Europy w 1937 lub 1938 roku.

Na tem samem posiedzeniu omawiano również sprawę reorganizacji sportu zapaśniczego w Polsce.

O nas i gdzieindziej

ŁÓDŹ. Trener bokserski, Billy Smith, przybył do Łodzi z Poznania. W Łodzi Smith prowadzić będzie trening przez miesiąc.

N. JORK. Jack Medica, słynny amerykański pogrzmca światowych rekordów w pływaniu, zdołał ustanowić nowy rekord świata.

Uzyskał on mianowicie na 500 y., stylem dowolnym czas 5:16,3 sek., co stanowi nowy rekord światowy. — „Po drodze” Medica ustanowił rekord świata na 300 jardów, wynikiem 3:05,8 sek.

BUDAPESZT. Reprezentacje szachowe Węgier i Włoch rozegrały mecz o puchar przechodni Terstiańskiego, który rego w tym roku bronili Włochy.

Mecz dał każdej reprezentacji po 18 zwycięstw. O zwycięstwie drużyny zdecydował stosunek trafień, który wynosił 148:140 na korzyść Węgrów.

Puchar w tym roku zdobyli wobec tego Węgrzy.

PARYŻ. W dniu 13 bm. rozpoczyna się w Paryżu specjalny kurs treningowy dla czołowych tenisistów, którym kierować będzie zawodowy trener Piaz.

Na kursie tym Francuzi obiecują sobie wyłowić kandydatów do swej reprezentacyjnej drużyny.

Na kurs wyznaczeni zostali obok znanych tenisistów: Borotry, Brugnola, Boussus, Merlin, Bernard, Lesueur i Legeay, także i młodzi obiecujący zawodnicy: Destremeau, Jamain, Filizza, Petra, Weiss, Langenay, Symours, Bacquart, Casanova.

Ustawa o opodatkowaniu tłuszczów

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 22 ogłoszona została pod poz. 130 ustawa z dnia 26-go marca rb. o opodatkowaniu tłuszczów.

Na wstępie ustawa ustala definicję pojęć tłuszczu oraz oleju. Według omawianej ustawy opodatkowaniu podlegają następujące tłuszcze: z wyjątkiem krajowego i sprowadzone z zagranicy lub W. M. Gdańska: 1) tłuszcze roślinne (kokosowy, palmowy i inne) o zawartości wolejnych kwasów tłuszczowych poniżej 2,5 proc.; 2) tłuszcze zwierzęce a zaw. rające poniżej 2,5 proc., wolnych kwasów tłuszczowych; 3) tłuszcze mieszane, jako też wszelkie inne sztuczne tłuszcze mieszane jadalne (margarin, sztuczny smalec i t. p.). Rada Ministrów może w drodze rozporządzeń zwalniać z opodatkowania niektóre rodzaje wyżej wymienionych tłuszczów, jak również objąć opodatkowaniem oleje oraz inne tłuszcze, niewymienione w poprzednim artykule. Wole sa od podatku artykuły, wywołone z zagranicy, lub na obszar W. M. Gdańska.

Wysokość podatku do artykułów, podlegających opodatkowaniu, wynosi 50 gr. od 1 kg. Od powyższego podatku nie będzie pobierany 10 proc. dodatek do podatków pośrednich. Do wyszczególnienia podatku obowiązany jest wytwórca. Przy przewozie z zagranicy

artykułów, podlegających opodatkowaniu, do uiszczenia podatku obowiązana jest osoba, uprawniona do rozporządzenia towarami. Od artykułów, przywożonych z obszaru Gdańska, obowiązana jest uiszczyć podatek, osoba, dla której przeznaczona jest przesyłka. Sposób pobierania podatku zostanie ustalony w drodze rozporządzenia przez ministra Skarbu.

Dalsze postanowienia ustawy traktują o odpowiedzialności rzeczowej za podatek, o przedawnieniu, właściwości orzecznictwa oraz zaległości podatkowych. Według art. 12 minister Skarbu jest uprawniony do wydawania w drodze rozporządzeń przepisów, normujących: urzędzenia wytwórni artykułów, podlegających opodatkowaniu dla celów kontroli skarbowej, kontrolę nad wytwarzaniem tych artykułów, magazynowanie tych artykułów w wytwórniach, kontrolę nad obrotem tych artykułów i t. d. Nad wytwórcami artykułów podlegających opodatkowaniu, będzie rozłożony nadzór skarbowy.

Dalsze przepisy traktują o sprawowaniu zapisów; ustawa zawiera wreszcie przepisy karne przejściowe i końcowe. Wejście ona w życie w miesiąc od dnia ogłoszenia.

—:—:—

Jedna stułotowa obligacja Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej jest lepszym wyrazem mądrej oszczędności niż beczynnienie przechowywane tysiące złotych

**Dobry zysk — nabywcy
pracę — bezrobotnemu
inwestycje — Państwu
daje
PREMJOWA POŻYCZKA
INWESTYCYJNA.**

NOWE KSIĄŻKI

Tomasz Parczewski — Kronstadt na te rewolucji rosyjskiej. Wyd. Kasy im. Mianowskiego. Warszawa, 1935, str. 161.

Najpierw nauczyciel gimnazjalny, później profesor uniwersytetu, w międzyczasie — „praproszycy zapasa”, powołany do wojska w okresie wojny światowej, ś. p. Tomasz Parczewski zbliżył się przylądkiem wypadkom, które się rozgrywały na gruncie Kronstadt. Oweśniony w wir życia politycznego porwał i autor, który się trzymał z dala od ruchu politycznego i nie miał nawet bliższych stosunków z kolonją polską w Petersburgu. Nieoczekiwanie dla samego siebie stał się autor komisarzem Kronstadt w ramieniu rządu tymczasowego. Nie bez namiętności podkreśla, że był „gu bernatorem” Kronstadt, nie używając nawet cudzołowności, choć to stanowisko dyktatorskie było istną parodią: doświadczył, że jednocześnie był odwołałym „gubernatorem”, z których żaden nie miał najmniejszej władzy.

Wpamiętanie Parczewskiego odznaczają się wielką naiwnością w ujęciu dziejowych zdarzeń: nieraz ta naiwność robi wrażenie niemal komiczne, nieraz drażni. Szereg drobnych szczegółów, do których burzliwych przeżyć Kronstadt w okresie rewolucji i niezawodnie przyszedł, przyszedł historykom, — na ogół jednak książka w obecnym ujęciu nie jest dziełem, któreby usprawiedliwiało tak staranne wydanie przez tak poważną firmę.

Bolesław Piasecki. — Duch czasów i ruch młodych. Warszawa, 1935.

Dr. J. Bogdanowicz: Cechy biologice i wielki dojrzałość. Książnica — Atlas Lwów, Warszawa, str. 80.

Jako uzupełnienie pięknej książki Prof. Buleya dotyczącej cech psychicznych o młodzieży w okresie dojrzewania (Psychologia wieku dojrzewania) (Instytut Wydawniczy Książnica — Atlas opublikował książkę dr. J. Bogdanowicza poświęconą biologii tegoż okresu. Okres ten należy do jednego z najciekawszych dla badacza rozwoju dziecka i jednocześnie jest jednym z naj trudniejszych dla wychowawcy. Dokładne zrozumienie tego okresu, jego normalnego przebiegu i możliwych odchyleń pozwala na uniknięcie rozczarowania i nadmiernej troski i zważając na niebezpieczeństwa z tym okresem związane.

Zwłaszcza treść, umiejętnie rozłożenie materiału i popularny język umożliwiają korzystanie z pracy dr. J. Bogdanowicza, każdemu, który chciałby bliżej zapoznać się z tym okresem. Zwłaszcza konieczną staje się ona dla szkoły. Rodzice znajdą też w niej wiele cennych wskazówek i rad dotyczących zagadnień higieny wieku dojrzewania. Książka ozdobiona jest odpowiednio dobranej wykreśleniami i fotografiami.

Wacław Gąsiorowski (Wiesław Solvus). — Ach, — te „chamów” w Ameryce! Dom Książki Polskiej. Warszawa 1935, str. 225.

Książka o „chamach”, którzy wyemigrowali z Polski i osiedlili się na stałe w Ameryce, tworząc tam ośrodki polskie.

Po krótkim omówieniu przyczyn emigracji Polaków do Ameryki od czasów najdawniejszych do chwili obecnej, Gąsiorowski daje pełny obraz co Polacy w najcięższych trudach zdobyli w ciągu kilkudziesięciu lat ostatnich dla siebie o raz dla starej i nowej Ojczyzny, jak się potrafili organizować i rządzić, jaką potęgę twórczej energii okazali ci, którzy w szarym kraju nie byli brani przez nikogo w jakąkolwiek rachubę. Niezmiernie interesujące pisanie Gąsiorowskiego o udział Polaków amerykańskiej w wojnie światowej i w odbudowie niepodległej Polski. Są tam fakty i cyfry, o których mało kto wie, a zastępujące na to, byśmy wszyscy o nich wiedzieli i pamiętali. Są też uwagi o naszych niedawnych i obecnych sposobach odnoszenia się do tej zaocznej Polski, uwagi godne uznania i zastanowienia. Ale nade wszystko, przez całą książkę przebiega uznanie i podziw autora dla tych „chamów” polskich w Ameryce, za ich „anglosasami polskiej rasy”, ludźmi czynu i woli, wolnymi wśród obcych, dzielnymi obywatelami nowej ojczyzny i, mimo wszystko, wiernymi synami Starego Kraju.

Klaudjusz Hrabyci, Mieczysław Piszczak. — Słowa. Szkice polityczne. Wyd. czkowski, Zdzisław Stahl. — Nowa kon „Organizacji Myśli Politycznej”. Warszawa 1935, str. 31.

Stefan Glass. Samotna udręka. Poezje. Dom Książki Polskiej. Warszawa 1934, str. 91. Przedwcześnie zgasił młody uczyony jest znany na gruncie wileńskim, gdyż w Wilnie doktrynował się i przez pewien czas zajmował stanowisko asystenta na Wydziale Matematycznym — Przyrodniczym. Poezje Glassa, bezpretensjonalne pod względem formy ujmują szczerością zawartego w nich uczucia i głębszą myślą.

Wielki spław kajakowy z Ignalina do Wilna

Wczoraj odbyło się w sali posiedzeń Związku Propagandy Turystycznej posiedzenie komisji dla programu turystyki wodnej, pod przewodnictwem mjr. Lankaua.

Ustalono, że w dniu 3 lipca odbędzie się pod egidą Związku Propagandy Turystycznej wielki spław kajakowy z Ignalina do Wilna, następnego dnia zaś rozpocznie się wysięg kajakowców na tej trasie. W ten sposób wszyscy biorący udział w spływie turysci będą mieli możliwość oglądania wysięgu. Jako punkty kontrolne spływu, przez które każdy musi przepływać, oznaczono Świeciany — Podbrodzie i Niemenczyn.

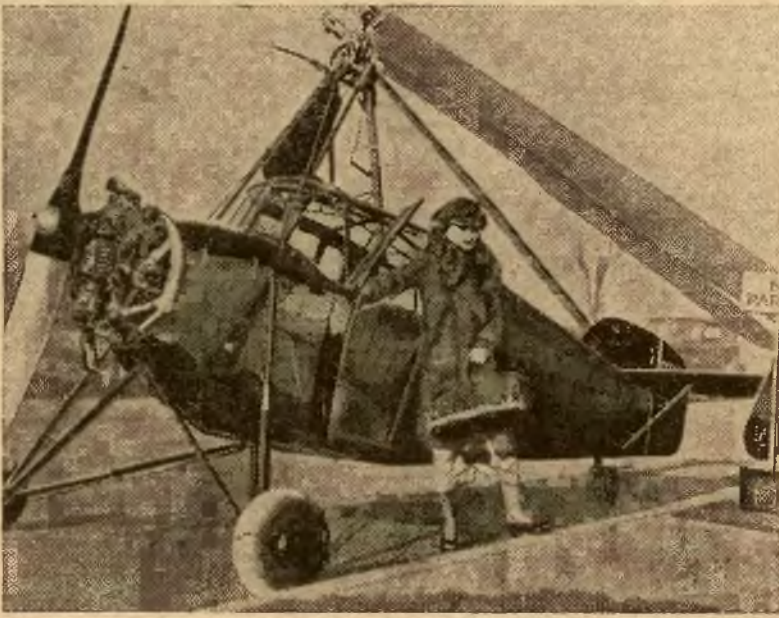
Regulamin spływu opracowuje inż. Grabowiecki. Wkrótce podamy bliższe szczegóły uczestnictwa w spływie, jak również wysięgu kajakowców, nagrody, warunki, koszty kolejowe i t.p.

Już dzisiaj możemy powiedzieć, że koszt udziału będzie minimalny.

SPŁAWIENIE LETNIEGO PROGRAMU IMPREZ WILEŃSKICH

Jutro, w sobotę odbędzie się zebranie komisji Związku Propagandy Turystycznej w celu ustalenia definitywnego programu imprez letnich.

Nowy wiropląt jako samolot podróży w Ameryce



Przedstawiony na naszym zdjęciu nowy wiropląt amerykański odznacza się tem, że może posłużyć się bez niebezpieczeństwa po ulicach dzięki składanym płatom. Z szosy wznosi się prawie prostopadle.

Śmierć wskutek autosugestji Koniec spirytysty Williama Wilsona

(el) Niesamowicie brzmi historia śmierci spirytysty angielskiego Williama Wilsona który zmarł 8 października 1934 o godzinie 20 m. 2 w Portsmouth. Śmierć ta została Williama Wilsonowi byłemu kapitanowi, przepowiedziana przez ducha jego ojca 20 sierpnia 1932.

Protokół tego seansu, podpisany na życzenie Wilsona przez ośmiu uczestników, opiewa, że na zadane przez Wilsona pytanie: kiedy umrze, ten przepowiedział zupełnie wyraźnie wspomnianą datę i godzinę, zaznaczając, że syn opuścił w oznaczonym czasie podłogi ziemski, gdyż ma na tamym świecie poważne zadania do spełnienia. Na innym posiedzeniu spirytystycznym dnia 6 stycznia 1933, odbytym również w Portsmouth zmarły ojciec b. kapłana również potwierdził swą przepowiednię i dodał, że syn jego może go w oznaczonym dniu wezwać za pomocą medium, aby go mógł osobiste na tamten świat przeprowadzić.

Kapitan Wilson przygotował się starannie do swojej śmierci. Pożegnał się serdecznie z przyjaciółmi, obiecał dać znać o sobie po śmierci jak tylko będzie to możliwe, a potem udał się na posiedzenie spirytystyczne. Działo się to — jak mówiliśmy — 8 października. Uczestnicy seansu są zdania, że Wilson umarł śmiercią naturalną, że jednakże ojciec jego na tamtym świecie śmierć tę dokładnie przewidział. Nastąpiła ona z opóźnieniem dwumiesięcznym. Policja przypuszczała początkowo, że chodzi o morderstwo zapomocą otrucia potem że o tego rodzaju samobójstwo, jednakże sekcja wykazała, że śmierć nastąpiła na skutek ataku apoplektycznego.

Niektórzy członkowie angielskiego Instytutu dla badań psychicznych wskazali na możliwość, że śmierć Wilsona nastąpiła wskutek autosugestji, przez którą niej woli śmierci, a więc eksperyment dla Europejczyka niepojęty. Takie wypadki znane są ze szkoły Joghów i wypadki te mogły być staremu kapitanowi angielskiemu znane.

WYPADEK W INDIACH

Urządowo potwierdzone zdarzenie z Haiderabadu w Indiach, potwierdza, że prócz znanych skutków śmierci pozornej, można spowodować śmierć własną aktem czystej woli, bez używania jakiegokolwiek siły wobec ciała.

Hindus Himandani, który chorował dłużej czas, omawiał ze swoją żoną dokładnie wszystko, co winna uczynić po jego śmierci, gdy nagle żona poprosiła aby mogła wraz z nim przenieść się na tamten świat. Prośba tego nie wydała się dziwną, gdyż wiemy, że nie dawna jeszcze wypadki spalania wódw na stosie nie były w Indiach rzadkością, a wiele wdów, którym uniemożliwiano spalenie się, kończyły samobójstwem.

Hindus polecił żonie, aby zobowiązała się, że nie popełni samobójstwa, lecz, że „pozostawi wypadki ich biegowi”. Następnie uregulował wszystkie sprawy związane z ziemskim padłem tak, jak gdyby żona miała umrzeć razem z nim. Po jego śmierci żona udała się do ro

orkiestry kameralnej pod dyr. Sylwestra Czosnowskiego. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.10 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce. 21.15 Pogadanka muz. wygł. prof. dr. Zdzisław Jachmiecki. 21.25 Koncert z filharmonii warsz. — 22.30 Recytacje poezji And. p. t. — „Czysty liryczny”. 22.45 Nauki wielkopostne. wygł. ks. Jakubisiak. 23.00 Kom. met.

WARSZAWA

6.00 Audycja poranna 8.00 Audycja dla szkół 12.05 Muzyka 12.50 Chwilka dla kobiet 12.55 Dziennik południowy 13.00 Koncert 13.45 Nasz handel morski 14.45 Koncert muzyki lekkiej 15.30 Recytacje prozy 15.45 Koncert 16.30 Skrzynka techniczna 16.45 Kwadrans romansów 17.00 Miasta i miasteczka polskie 17.10 Najnowsze nagrania na płytach 17.50 Pogadanka przyrodnicza 18.00 Wesoła audycja dla dzieci 18.30 Przegląd wydawnictw 18.45 „Imperio Argentina” — Stefan Witasi 19.15 Wiadomości rolnicze 19.25 Wiadomości sportowe lokalne 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Recital śpiewaczy 19.50 Feljton aktualny 20.00 Muzyka lekka 20.10 Pogadanka 20.15 Koncert symfoniczny 22.30 Szkice literackie 22.45 Łoża Szyderców 23.20 Muzyka lekka

URZĘDOWA CEDULA
GIELDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ
I LNIARSKIEJ W WILNIE.

Dnia 11 kwietnia 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 klg., parytet Wilno, (ten za 1.000 klg., f-co wag. stac. załad.).
Ziemiopłody w ładunkach wagonowych, mąka i otręby w mniejszych ilościach.
W złotych.

CENY TRANZAKCYJNE

Zyto II standard — 12,75.
Mąka pszenna gat. I - C — 30,00.
Mąka pszenna gat. II - E — 26,25 — 26,50.

Mąka pszenna gat. II - G — 22,50.

CENY ORIENTACYJNE:

Zyto I standard — 13,25 — 13,50.
Zyto II standard — 12,75 — 13,00.
Pszenica I standard — 18,00 — 18,50.
Pszenica II standard — 17,50 — 18,00.
Jęczmień I standard (kasza) — 15,00 — 16,00.

Jęczmień II standard (kasza) — 14,00 — 14,50.
Owies I standard — 13,75 — 14,25.
Owies II standard — 13,00 — 13,50.
Gryka I standard —
Gryka II standard —

Mąka pszenna gat. I - C — 30,00 — 30,75.
Mąka pszenna gat. II - E —
Mąka pszenna gat. II - G — 21,50 — 22,50.

Mąka pszenna gat. III - A — 17,25 — 18,25.
Mąka pszenna gat. III - B — 13,00 — 13,50.

Mąka żytnia do 55% — 22,00 — 22,75.
Mąka żytnia do 65% — 18,00 — 18,75.
Mąka żytnia siatkowa — 14,50 — 15,25.
Mąka żytnia razowa — 14,50 — 15,25.
Mąka żytnia do 82% (typ wojskowy) — 17,00 — 17,50.

Koniczyna czerwona oczyszczona bez kaniarki — 115,00 — 135,00.
Groch polny biały — 26,00 — 27,00.
Groch polny szary —
Peluska — 27,00 — 28,00.
Wyka — 26,00 — 27,00.

Słoma w kulach f-co wagon stacja załad. — 2,30 — 2,50.
Ziemniaki jadalne — 2,50 — 3,00.
Wszystkie gatunki lnu bez zmian, jak 3 b. m.

Programy radiowe

WILNO.

Piątek, dnia 12 kwietnia 1935 roku

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.15 D. iennik poranny. 7.25 Muzyka. 7.45 Program dzienny. 7.50 Chwilka społeczna. 7.55 Giełda rolnicza. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.03 Kom. met. 12.05 Sekstet Niny Mańskiej. W programie muzyka francuska: Couperin, Chabran, Berlioz, Gounod, Saint-Saens, Vidor, W. d'Indy, Faure, Debussy. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik południowy. 13.00 Muzyka operetkowa (płyty). 13.50 Codzienny odcinek powieściowy. 15.45 Koncert Ork. Straży Wzgięennej pod dyr. Leopolda Juliusza Spitzera. W programie: Skibiński, Richard, Wald teufel, Schubert, Czerniawski, Bielski. 16.30 Chwilka pytań — aud. dla dzieci starszych w redakcji Wacława Frenkla. 16.45 Pieśni polskie w wykonaniu Zofji Wyleżyńskiej. Przy fortepianie T. Szeligowskiego. W programie: 1) Różycki — Płyną ciche srebrne łzy. 2) Różycki — Agnes. 3) Szymanowski — Łabędź. 4) Łabuński — Lato. 5) Łabuński — Koźcie.

17.00 Dyskutujemy — na temat pracy i poglądu na świat. 17.15 Recital fortepianowy. 17.40 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa. 18.10 Judasz — fragm. słuch. z dramatu K.H. Rostworowskiego w opracowaniu autora. 18.30 Koncert reklamowy. 18.40 Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45 Słynne zespoły muzyki tanecznej (płyty). 19.07 Program na sobotę. 19.15 Pogadanka radiotechniczna — wygł. Mieczysław Galski. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 19.35 Piosenki w wykonaniu Oli Obarskiej. 19.50 Feljton aktualny. 20.00 Jak spędzić święto? 20.05 Koncert wileński

CASINO Dwa tygodnie rekordowego powodzenia

WESOŁA WDOŲKA

(Jeanette Macdonald — Maurice Chevalier).
Już dziś ostatni dzień!

HELIOS FILM DLA WSZYSTKICH! — Pod protektoratem Arcybiskupa i Arcydiekana Akcji Katolickiej. Potężne Arcydziało Filmowe na tle „Francuskiej Częstochowy” — Lourdes. Noc Cudów (Drame de Lourdes) — Miejsce Łaski Bożej. Objawienie i arcydzieło w Lourdes. Wspaniałe Chóry Kościelne. W roli głównej genialny 7 młotni JEAN BARA. Film zrealizowany z niebywałym rozmachem wielkim wysiłkiem artystycznym: Obowiązkiem każdego jest obejrzeć ten film, który pozostaje NA ZAWSZE w pamięci widza. Nadprogram: Atrakcje. Na 1 szty seans ceny niższe. Początek o 4, 6, 8 i 10, 15

PAN WONDER BAR
Widowisko 10.000 cudów! Najnowszy film DOLORES DEL RIO — Ricardo CORTEZ oraz AL JOLSON, który wykonuje romanse w języku rosyjskim.

Elektywne, olśniewające balety, tańce, śpiew i rewje. Nadprogram wyjątkowy. Seansy: 4, 6, 8, 10, 15.

Poszukuję miejsca i wspólnika do hodowli i zbierania ziół leczniczych. Niezbędne — żywność, dostatek robotnika latem, dużo wolnego miejsca pod dachem, nieźle mieszkanie. Pożądane — możliwie duży obszar gruntów nieuprawnych do zbioru ziół dzikich i udział pieniężny.

Dr. Napoleon Czarnocki, Wilno, Antokol — Pobrzejna 12

Kto próbował ten przekonał się, że WINO W. OSMOŁOWSKI — WILNO

są stare, leżałe, mocne i zdrowe, niech ich nie zabraknie na stoie Wielkanocnym.

Do nabycia w sklepach winno-spożywczych

orkiestry kameralnej pod dyr. Sylwestra Czosnowskiego. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.10 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce. 21.15 Pogadanka muz. wygł. prof. dr. Zdzisław Jachmiecki. 21.25 Koncert z filharmonii warsz. — 22.30 Recytacje poezji And. p. t. — „Czysty liryczny”. 22.45 Nauki wielkopostne. wygł. ks. Jakubisiak. 23.00 Kom. met.

WARSZAWA

6.00 Audycja poranna 8.00 Audycja dla szkół 12.05 Muzyka 12.50 Chwilka dla kobiet 12.55 Dziennik południowy 13.00 Koncert 13.45 Nasz handel morski 14.45 Koncert muzyki lekkiej 15.30 Recytacje prozy 15.45 Koncert 16.30 Skrzynka techniczna 16.45 Kwadrans romansów 17.00 Miasta i miasteczka polskie 17.10 Najnowsze nagrania na płytach 17.50 Pogadanka przyrodnicza 18.00 Wesoła audycja dla dzieci 18.30 Przegląd wydawnictw 18.45 „Imperio Argentina” — Stefan Witasi 19.15 Wiadomości rolnicze 19.25 Wiadomości sportowe lokalne 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Recital śpiewaczy 19.50 Feljton aktualny 20.00 Muzyka lekka 20.10 Pogadanka 20.15 Koncert symfoniczny 22.30 Szkice literackie 22.45 Łoża Szyderców 23.20 Muzyka lekka

URZĘDOWA CEDULA
GIELDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ
I LNIARSKIEJ W WILNIE.

Dnia 11 kwietnia 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 klg., parytet Wilno, (ten za 1.000 klg., f-co wag. stac. załad.).
Ziemiopłody w ładunkach wagonowych, mąka i otręby w mniejszych ilościach.
W złotych.

CENY TRANZAKCYJNE

Zyto II standard — 12,75.
Mąka pszenna gat. I - C — 30,00.
Mąka pszenna gat. II - E — 26,25 — 26,50.

Mąka pszenna gat. II - G — 22,50.

CENY ORIENTACYJNE:

Zyto I standard — 13,25 — 13,50.
Zyto II standard — 12,75 — 13,00.
Pszenica I standard — 18,00 — 18,50.
Pszenica II standard — 17,50 — 18,00.
Jęczmień I standard (kasza) — 15,00 — 16,00.

Jęczmień II standard (kasza) — 14,00 — 14,50.
Owies I standard — 13,75 — 14,25.
Owies II standard — 13,00 — 13,50.
Gryka I standard —
Gryka II standard —

Mąka pszenna gat. I - C — 30,00 — 30,75.
Mąka pszenna gat. II - E —
Mąka pszenna gat. II - G — 21,50 — 22,50.

Mąka pszenna gat. III - A — 17,25 — 18,25.
Mąka pszenna gat. III - B — 13,00 — 13,50.

Mąka żytnia do 55% — 22,00 — 22,75.
Mąka żytnia do 65% — 18,00 — 18,75.
Mąka żytnia siatkowa — 14,50 — 15,25.
Mąka żytnia razowa — 14,50 — 15,25.
Mąka żytnia do 82% (typ wojskowy) — 17,00 — 17,50.

Koniczyna czerwona oczyszczona bez kaniarki — 115,00 — 135,00.
Groch polny biały — 26,00 — 27,00.
Groch polny szary —
Peluska — 27,00 — 28,00.
Wyka — 26,00 — 27,00.

Słoma w kulach f-co wagon stacja załad. — 2,30 — 2,50.
Ziemniaki jadalne — 2,50 — 3,00.
Wszystkie gatunki lnu bez zmian, jak 3 b. m.

Kupno i Sprzedaż

BIBLIOTEKAZKA sprzedaje się z 244 tomów różnej treści, przeważnie polskich; są też angielskie i trochę francuskich. Katalogi do obejrzenia od 11 do 12 codziennie. Kasztanowa d. 4-m. 12.

DO SPRZEDANIA folwark 54 ha. — Od kolei Lida — Mołodeczno 4 km. — Ziemia orna, las, łąki, rybny staw, młyn, zawierający kamienie dla przemian zboża perłak, piła (Krejzega), turbina, zabudowania. Młyn może być sprzedany osobno z działką gruntu według umowy. Wilno, Krzywa 53

FILTR mniejszych rozmiarów, do prywatnego użytku kupię okazjnie. Oferta pod „Wapno” do Adm.

FOTELE klubowe z białego włośnia, tapczany, otomany poleca wytwórnia mebli wysyłanych S. Gabata Niemiecka 2.

FRAK zupełnie nowy, modny kupię okazjnie do sprzedania. Próżdskiego 10—15, w godz. 3—4.

MOTOREK do roweru używany kupię tanio. Oferty pod „Doświadczenia” do Adm.

ZARYBEK KARPIA ładny, zdrowy, sprzedaje gosp. rybne Laspol p. Wiazyń, tel. 4, po 5 zł. za klg. loco stawy.

ZA 15 TYSIĘCY ZŁOTYCH sprzedaje się w Wileńskiej Kolonii Kolejowej, obok kościoła, dom drewniany, 2-mieszkaniowy, z działką 3554,30 metrów kwadratowych, z parkiem ogrodzonym i nowozakończonym sadem. Szczegóły w Administracji „Nowin Codziennych”, w godz. urzędowych od 10 — 14.

Lokale

DO WYNAJĘCIA 8-cio pokojowe mieszkanie ze wszelkimi wygodami, ciepłe i słoneczne, świeżo odremontowane, ul. Dąbrowskiego 7.

DWA POKOJE ze wszystkimi wygodami z prawem używalności kuchni, bez mebli do wynajęcia ul. Wileńska 18 — 2.

MIESZKANIE 1 lub 2-pokojowe potrzebne. Łaskawe oferty dla „O. Z.” do administracji.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokojów z balkonem i piętro od frontu, słoneczne. Ul. Biakostocka N° 6, tamże mieszkanie 3 pokojowe.

MIESZKANIE 5 pokojów z wszelkimi wygodami w domu hr. J. Tyszkiewicza przy ul. Zygmunto-wskiej Nr. 6 do wynajęcia. Wia-domość tamże w mieszk. 1 od godz. 9 r. do 3 p.p.

POTRZEBNE MIESZKANIE 1, 2 lub 3 - pokojowe z kuchnią, wanną w środku, słoneczne. Oferty sub „O.K.” do administracji.

Nauka

LEKCJE w zakresie gimn. Specj. matematyka, niemiecki. Warunki dogodne. Dowiedzieć się: Wileń-skiego 4—8. Z. S.

Poszukują pracy

ABSOLWENT Niższej Szkoły Rolniczej, z 15-miesięczną praktyką hodowlaną, przyjmie posadę pomocnika rządcy lub magazyniera. Łaskawe zgłoszenia kierować pod „Poszukujący” Poczta Wielkie Soleczniki.

CUKIERNIK z praktyką w większych zakładach poszukuje posady w miejscu lub na wyjazd. Łaskawe oferty dla „W. M.”

PRACZKA wykwalifikowana z rekomendacjami poszukuje pracy. Zygmunto-wska 20 m. 9, Hrybrowiczowa.

Szukam posady lub kondycji na wieś. Oferty pod „Matrzyska” do Administracji „Słowa”.

SLUŻACA poszukuje pracy do wszystkiego; zna się dobrze na kucm i wieśkiem gospodarstwie; może samodzielnie prowadzić gospodarstwo w majątku lub na plebanji; posiada chlubne referencje znanych osób. Adres: ul. Belwederska, 15 (około Rossy). Michał Niezborska.

Praca zaofiarow.

BIELIŻNIARKA z dobrym krojem poszukiwana. Oferty z podaniem kwalifikacji i warunków pod „Samodzielność”.

FABRYKA farb olejnych, emalii i lakierów poszukuje przedstawicieli i agentów na Lidę, Grodno, Suwałki, Baranowice, Białystok, Pińsk. Zgłoszenia pod: „Olejne”. Słowo, Wilno.

WYCHOWAWCZYNI z rekomendacjami (przychodząca) do 5-letniego chłopca potrzebna od zaraz. Zgłaszać się — Piaski 9 m. 2. Antokol.

Różne

MODYSTKA przyjmuje wszelką pracę w zakres kapelusznictwa wchodzącą. Wykonuje tanio i elegancją, ul. Wielka 3 m. 16.

NASIONA poleca W. Weler, Wilno. Sadowa 8 cenniki wysyłam bezpł. ist. 1860 r. Tel. 10 — 57.

PORADNIA ZAWODOWA DLA DZIEWCZĄT Stow. „Służba Obywatelska w/m ul. Mickiewicza 25—5 poleca: wychowawczynię, nauczycielkę obcych, pielęgniarkę, ogrodniczkę, biurolistkę, ekspedjentkę, instr. zycia gotowania.

Poszukuje: stenografistkę, ogrodniczkę, pielęgniarkę, wychowawczynię, nauczycielkę. Poradnia czynna: poniedziałki, środy i piątki od godz. 13-ej do 15-tej.